Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 14

Kraków-Lwów, 5-go kwietnia 1936 r.

Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

# Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 111-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

# Po krwawych wypadkach w Krakowie

Cała Polska jest pod wrażeniem **wypadków krakowskich.** Bezpośrednią ich przyczyną były zajścia w fabryce Semperit. Robotnicy otrzymywali tam prawdziwie głodowe płace i nie mogąc się doczekać żadnych ustępstw w swej walce o podwyżkę, rozpoczęli t. zw. strajk okupacyjny, to znaczy zamknęli się w fabryce we wtorek 17 marca. Pozostawiono ich własnemu losowi. Po kilku dniach wojewoda **Świtalski** polecił policji opróżnienie fabryki. W nocy 21 marca policja wykonała rozkaz. Oto, co o tem pisze rządowy **„Kurjer Poranny"**: „Jak stwierdza min. Raczkiewicz, wkroczyła ona do okupowanej fabryki w nocy z piątku na sobotę i siłą usunęła strajkującą załogę... Naturalną już owej logiki było konsekwencją, że robotnice nocujące w fabryce, wyrzucono na dwór w koszulach i boso, że je potem w takim ubiorze gnano jak pokutnice".

Z robotnikami strajkującymi zsolidaryzowali się inni, czego wyrazem było kilkutysięczne zgromadzenie robotnicze, odbyte rano w poniedziałek 23 marca na ul. Warszawskiej. Po zakończeniu zgromadzenia tłum ruszył przez plac Matejki do Barbakanu. Tu przyszło do zatargów i strzałów. Zajścia trwały kilka godzin. Ofiar w zabitych było ośm, i w rannych kilkadziesiąt. Kilka osób z tłumu dotąd nie odszukano.

Ilość ofiar zaniepokoiła całe społeczeństwo. Niepokój ten odezwał się i w Sejmie w interpelacji p. Pochmarskiego. Min. Raczkiewicz zapowiedział śledztwo i ukaranie winnych.

* * *

Pogrzeb ośmiu zabitych, robotników w młodym wieku, odbył się za pozwoleniem władz w środę. Przebieg jego wywarł niesłychanie silne wrażenie. Ośm sosnowych trumien, znaczonych krzyżem z wizerunkiem Chrystusowym, wynieśli towarzysze pracy z Domu Związku Górników. Okoliczne place i ulice zalały nieprzeliczone tłumy robotników i szerokiej publiczności, podobnież tysiące wypełniały wszystkie ulice, któremi kondukt żałobny przechodził. Kilka godzin trwał pochód tłumów, poważnych, wzruszonych, skupionych. Miasto opustoszało i kto nie brał udziału w pochodzie, stawał wzdłuż jego drogi, aby zaznaczyć współczucie dla tragicznych ofiar. Hojnie płynęły składki na osierocone przez nich rodziny. Zauważono, jak pewna pani, patrząc przez okno z piętrowego mieszkania na ową zbiórkę, zawołała: „nie mam grosza, ale daję co mogę" i zrzuciła zdjęty pospiesznie z palca pierścionek. Robotnicy wszelkich zawodów porzucili pracę, aby oddać ostatnią posługę ofiarom; zamknięte były sklepy i biura. W pochodzie znalazło się wiele inteligencji, młodzieży, literatów i artystów, wzięli też udział przedstawiciele Stronnictwa Ludowego. Pogrzeb urządził Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.: pod jego kierownictwem całe to morze tłumów postępowało karnie i solidarnie. Najlżejszy epizod nie zamącił powagi pogrzebu. Mimo, że na czas pogrzebu usunięto policję z wielkiej części miasta, nikt nie mógł żalić się na najmniejsze zakłócenie spokoju i porządku. Na cmentarzu ksiądz pokropił zwłoki i odprawił modły. Pochyliły się dziesiątki sztandarów i mówcy pożegnali ofiary zajść.

Ta imponująca postawa niezliczonych mas wywarła **przejmujące wrażenie.** Stała się ona wielką manifestacją siły zorganizowanych robotników. W jednej chwili stało się jasnem dla wszystkich, że około ofiar nędzy, głodu i wyzysku skupia się solidarnie cały świat pracujący. Stało się też jasnem, że znikły, że żadnego znaczenia nie mają wszelkie sztuczne twory organizacyj, tworzonych za pieniądze lub pod przymusem dla różnych kombinacyj politycznych, dla rozbijania jedności robotniczej.

* * *

Potężna ta manifestacja siły i solidarności robotniczej zreflektowała różne czynniki, że nie należy puszczać mimo uszu powszechnych skarg na nędzę i krzywdy gospodarcze. Zapewniano ogół w każdem przemówieniu w Sejmie, że już jest lepiej, że skargi na kryzys są przesadzone. Niewątpliwie ci, co ten optymizm głosili, nie mają powodu żalić się na ciężkie położenie, oni są dość hojnie zabezpieczeni. Ich optymizm został brutalnie przerwany wypadkami w Krakowie. Są one groźnem ostrzeżeniem dla tych, co ponoszą odpowiedzialność, aby przestali łudzić siebie i ogół frazesami o poprawie stosunków i aby odważyli się spojrzeć w twarz ponurej rzeczywistości, która stoi otwarta wobec wszystkich.

Nędza w kraju, tak u ludności miast jak wsi, dawno przekroczyła te granice, którąby wolno było lekceważyć. Spowodowała ona systematyczne zubożenie i ruinę nietylko materjalną ludności, doprowadza ją do niepokojącej katastrofy moralnej, do rozprzęgania się dotychczasowego porządku społecznego. Wyniszcza ona także ludność fizycznie, czyni z niej zgłodniałych cherlaków, wynędzniałych parjasów. Możeby i ci, którzy taką wagę przywiązują do tężyzny fizycznej mas i rozporządzają sumami na różne przysposobienia, zwrócili uwagę na to, że najpierw trzeba zapewnić ludowi wsi i miasta pewne minimum odżywienia, odzienia i higieny.

* * *

Tragedja, która się rozegrała w Krakowie, to błyskawica rozświetlająca tajemniczy, zakryty chmurami stan atmosfery polsk. Niebezpieczeństwom tego stanu nie zapobieże policja, jak słusznie ostrzega rządowy „Kurjer Poranny". **Do ratunku musi stanąć społeczeństwo, pod wodzą rządu, posiadającego zaufanie narodu.** Na nic się nie przyda składanie winy na agitatorów, jak to czyni senator Wojtek, domagający się — nawet wbrew ministrowi spraw wewnętrznych — represji policyjnych. Ani karabiny kryzysu nie zastrzelą, ani więzienia głodu nie zaspokoją. Posłowie i senatorowie, powołańcy p. Sławka, podsuwając takie rozwiązanie sytuacji, dowodzą tylko, jak pilną jest konieczność wytworzenia przez naród reprezentacji jego woli, dążeń i potrzeb żywotnych. **O to woła nie opozycja, ale zrozumienie interesu państwowego, obawa o przyszłość narodu i państwa.** Zwłaszcza wobec zagrożenia pokoju światowego, wobec gwałtownych zbrojeń czyhających na nas sąsiadów, czas skończyć z lekkomyślnem bagatelizowaniem groźnej sytuacji, czas przystąpić do naprawy zachwianych podstaw bytu Rzeczypospolitej. Nie wystarczy ubolewać nad rozdarciem społeczeństwa, nad brakiem jedności, brakiem zaufania, trzeba usunąć zapory, które to rozdarcie powodują.



Nabożeństwo żałobne w jednym z domów japońskich za ofiary ostatniego puczu wojskowego w Tokio.



## Krwawe zajścia w Częstochowie

W Częstochowie rozegrały w czwartek zajścia, o których urzędowa agencja PAT, podała następujący komunikat:

„Istniejąca przy związkach klasowych w Częstochowie **sekcja bezrobotnych uległa w ostatnich miesiącach wpływom wywrotowym** i w związku z tem celowo dążyła do stałego podburzania bezrobotnych i wywołania ulicznych ekscesów.

W dniu dzisiejszym o godz. 13-ej grupa osób, składająca się z bezrobotnych, do których dołączyły się męty uliczne, zebrała się przed biurem Funduszu Pracy i biurem miejscowego komitetu pomocy bezrobotnym przy ul. Jasnogórskiej, przystępując z miejsca do demolowania i rabunku lokali, przyczem spośród tłumu padło kilka strzałów.

**Znajdujący się w pobliżu 4-ej szeregowi P. P. oddali szereg strzałów na postrach, wzywając do zaprzestania rabunku i rozejścia się.** Napastnicy jednak nie usłuchali wezwania, lecz obrzucili policjantów kamieniami i cegłami. Policjanci działając w obronie koniecznej, zmuszeni byli użyć broni palnej, **w wyniku czego 6-ciu spośród napastników zostało rannych.** Po przybyciu na miejsce większego oddziału P. P. tłum bez użycia broni został rozproszony.

Wśród rannych znajduje się znany na terenie miejscowym komunista Łucjan Pietras, który przewodził napastnikom. Był on karany dwuletniem więzieniem za działalność wywrotową.

Na miejsce przybyły władze, przystępując do energicznego śledztwa.

## Koniec strajku w Wieliczce

W Krakowie zakończyła się konferencja porozumiewawcza w sprawie likwidacji strajku górników w kopalniach soli w Wieliczce.

W konferencji wziął udział główny inspektor pracy z Warszawy inż. Klott, dyrekcja kopalń soli oraz delegacja robotników. Po długiej naradzie uzgodniono warunki pracy i płacy, które przyjęli zarówno delegaci dyrekcji kopalń, jak górników. **M. in. przyznano robotnikom niestałym po 2-ch latach pracy deputat węglowy oraz wszystkim robotnikom deputat soli. Od dnia 1 lipca przywrócony będzie ponownie pełny tydzień pracy. Ponadto robotnicy otrzymają zwrot pob[illegible] od nich w grudniu i styczniu specjalnego [illegible]datku od płac.**

# Na początek i na zakończenie...

Nowy sejm rozpoczął swą działalność od uchwalenia pełnomocnictw, których zażądał od niego rząd pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego, przychodząc doń z alarmującą wieścią, że niezbędne są nadzwyczajne środki i zarządzenia dla uratowania równowagi budżetowej i dla poprawienia niezwykle ciężkiej sytuacji finansowej państwa. Taka bowiem była spuścizna po rządach pułkownikowskich. Wtedy z ust ministrów padały kilka razy zapewnienia, że rząd szukać będzie porozumienia ze społeczeństwem, że dążyć będzie do odbudowy zaufania, gdyż inaczej trudno jest mówić o zmianie na lepsze stosunków wewnętrznych, tak niewesołych i tyle pozostawiających do życzenia.

I sejm uchwalił pełnomocnictwa. Podnosiły się wprawdzie zastrzeżenia, ale rozumiano, że miały one charakter nietyle rzeczowy i zasadniczy, ile osobisty. Musieli przecież coś powiedzieć ci, przeciwko którym pośrednio skierowane były przemówienia ministrów. Ich surowa ocena rządów poprzednich, które tak ujemnie zaciążyły nad położeniem państwa.

To też zastrzeżenia nie wywołały większego wrażenia i sejm jednogłośnie uchwalił żądane pełnomocnictwa. Uczynił to pod wpływem wywodów pp. premjera i wicepremjera i w przekonaniu, że te pełnomocnictwa będą już ostatnie i że na przyszłość nowy rząd rządzić będzie bez wyjątkowych upoważnień, w ramach normalnego prawodawstwa, to znaczy przy udziale sejmu.

Czego, jak czego, ale tego miał prawo spodziewać się sejm, powołany do życia na podstawie nowej konstytucji i wybrany na zasadzie nowej ordynacji wyborczej.

Ale — okazuje się — były to złudzenia, bo upłynęło zaledwie pół roku od uchwalenia poprzednich pełnomocnictw, gdy na zakończenie sesji budżetowej rząd pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego **wystąpił z żądaniem nowych pełnomocnictw.** Tym razem żądanie to uzasadniał i popierał nie wicepremjer Kwiatkowski, lecz premjer Kościałkowski, ale z jakżeż innem spotkał się przyjęciem w tym samym swoim sejmie, który dotąd, jak ognia, bał się nawet najsłabszych objawów niezadowolenia, czy samodzielniejszej myśli.

Tym razem zastrzeżenia były poważniejsze i liczniejsze oraz posiadały charakter bardziej zasadniczy. Nawet w tym sejmie zaczęło się utrwalać przekonanie, że **jednak nie jest tak, jak być powinno.** Wreszcie zrozumiano, że pełnomocnictwa są czemś wyjątkowem, które da się usprawiedliwić nadzwyczajną sytuacją i nadzwyczajnem wypadkami, nie mogą zaś stawać się zwyczajem, wygodnym niewątpliwie dla rządu, ale niepożądanym z punktu widzenia sejmu oraz głębiej pojętych interesów państwa. Cały szereg posłów, a wśród nich powszechnie szanowany **gen. Żeligowski**, nietylko wypowiedział się przeciwko pełnomocnictwom, ale także głosował przeciwko nim, wychodząc z tego założenia, że nie dzieje się nic takiego, coby uzasadniało potrzebę pełnomocnictw. Dowodzono nie bez słuszności, że sejm można w każdej chwili zwołać i że trudno sobie nawet wyobrazić, żeby sejm nie uchwalił tego, co rząd od niego zażąda.

Oczywiście, uchwalił także sejm i teraz pełnomocnictwa, ale uczynił to niechętnie, jakgdyby pod przymusem. Demonstrował jedynie przeciwko nim poprawkami i wnioskami, bardzo charakterystycznemi dla nastrojów, panujących w sejmie. Jeden z posłów postawił wniosek, ażeby z pełnomocnictw wykluczono prawo zaciągania nowych zobowiązań finansowych, inny — by ustawy na podstawie pełnomocnictw wydawano tylko w razie nadzwyczajnej konieczności. Wprawdzie żadna z tych poprawek nie utrzymała się, bo co się zachowało w sejmie, to zmienił senat i ostatecznie ustawa o pełnomocnictwach uchwalona została według projektu rządowego, ale faktem pozostanie, że tym razem poszło to z trudem, bez wiary i przekonania, że wyjątkowe prawodawstwo jest potrzebne, celowe i pożądane.

Nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do kłopotów obecnego sejmu oraz do rozgrywek, które coraz częściej toczą się między nim a rządem, sądzimy jednak, że zasługują na to, żeby je obserwować nieco uważniej. Widać z nich, jak życie rozsadza ciasne ramki, w które usiłowano je zamknąć, jak z posłów, wybranych na podstawie nowej ordynacji wyborczej, a więc z gwarancją stuprocentowej prawomyślności, czyni... opozycjonistów.

Jest to i wesołe i pouczające.

D.

## Do naszych Czytelników!

Z numerem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy wstrzymać dalszą wysyłkę pisma wszystkim tym Czytelnikom, którzy nie odnowili prenumeraty na dalszy okres.

Równocześnie jeszcze raz zwracamy się do P. T. Czytelników, by wszelkie reklamacje spowodu nieotrzymania pisma skierowywali do urzędów pocztowych, które winny odnośną urzędową reklamację skierowywać na nasze ręce.

Z uwagi na ostatnie konfiskaty każdego numeru naszego pisma — reklamacje te są częste — dlatego jeszcze raz prosimy skierowywać je do urzędów pocztowych.

Ostatnio uległy konfiskacie Nr. 10, 11, 12 i 13-ty.

Po konfiskacie wydaliśmy drugi nakład, który wszyscy Czytelnicy winni byli otrzymać.

Administracja.

# Charakterystyczny dodatek do materjałów dla p. premjera Kościałkowskiego

Pisaliśmy w „Piaście“, jak to różni starostowie i policjanci w województwach małopolskich odpowiadają po swojemu na zapowiedzi p. premjera Kościałkowskiego co do potrzeby podnoszenia kultury wsi przez samodzielne wysiłki ludu. Obok działalności pp. Wnęków, Łachów itp. przytoczyliśmy przemówienie komendanta powiatowego policji w Ropczycach p. Słowikowskiego, **który referentowi kursu oświatowego Związku Młodzieży „słowem oficerskiem“ przyobiecał areszt i zakazał wszelkich kursów oświatowych w „swoim“ terenie.** W związku z tem otrzymujemy list od jednej z czytelniczek „Piasta“, znającej całe dzieje karjery p. Słowikowskiego. Pisze ona, żeby nie brać tak serjo „słowa oficerskiego“ komendanta policji powiatu ropczyckiego, gdyż nigdy nie był on oficerem. Studja jego wynosiły wszystkiego **sześć klas szkoły ludowej w Tarnowie.** Potem przyszła praktyka ślusarska, zakończona wyzwolinami na czeladnika tego fachu. Potem najwyższa karjera, bo stopień feldfebla w armji austrjackiej w czasie wojny światowej, w 57 p. p. Do służby policyjnej w państwie polskiem wstąpił jako posterunkowy, doszedłszy po ukończeniu kursu do stopnia aspiranta policji.

Nie gorszymy się wcale tą karjerą p. Słowikowskiego. Jest rzeczą władz policyjnych uznać, czy się on nadaje na komendanta powiatowego. **Tylko pozwolimy sobie zauważyć, że wykształcenie, otrzymane w szkole ludowej, choćby najlepiej postawionej, nie kwalifikuje jeszcze nikogo do rozstrzygania z wielkim autorytetem o tem, jakie drogi kulturalnego podnoszenia wsi są właściwe i do oceny, czy referaty oświatowe Związku Młodzieży są szkodliwe dla interesu państwa i wsi.** Aby takie referaty oceniać, trzeba samemu mieć odpowiedni stopień wykształcenia i przygotowania, no i umieć samemu takie referaty opracowywać.

Jeżeli władze policyjne mogą używać półinteligentów czy ćwierćinteligentów do czynności policyjnych, to spewnością nie nakazały one uzależniać podnoszenia kultury wsi od kaprysu ćwierćinteligentów, których pojemność umysłowa nie może wystarczyć do oceny tak doniosłych zagadnień. Cofamy zatem wyrażone poprzednio zdanie, że p. Słowikowski potrzebny jest na konferencji, którą w najbliższym czasie zapowiedział p. premjer Kościałkowski. A kiedyż to ona się odbędzie?

Z całego pogromu kursu oświatowego w Ropczyckiem zostanie jednak dla tej konferencji wskazówka, że **doniosłe sprawy kultury wsi muszą być wyjęte spod wszechwładzy funkcjonarjuszy policyjnych i ich „słowa oficerskiego“.**

Oto znów p. minister oświaty **Świętosławski** wzywał w swej mowie we Lwowie społeczeństwo Małopolski, aby samodzielnie tworzyło ośrodki kulturalne. **Czy p. Słowikowscy pozwolą każdy na „swoim“ terenie?**

# Sprawa emerytów „zaborczych“ bez zmian

Stowarzyszenie Emerytów w Warszawie wydało niedawno broszurę p. K. Kierskiego „Zagadnienie emerytalne w Polsce“. Z cyfr zebranych przez autora widać jasno, iż ogromne zwiększenie liczby emerytów jest winą systemu sanacyjnego. Gdy jeszcze w styczniu 1926 roku było w Polsce ogółem **9.247 emerytów ze służby cywilnej w Polsce,** to w dniu 1 lipca 1935 r. **było ich już 37.518. — Jest to wzrost przeszło czterokrotny! Na rok 1936-37 przewiduje się ich 40.000.**

Gdy w roku 1927-28 było 1216 emerytów z wojska polskiego, to w dniu 1 lipca 1935 r. mamy ich już 12.593. **Liczba emerytów wojskowych wzrosła w tym okresie czasu przeszło dziesięciokrotnie. Na bieżący rok budżetowy przewiduje się tych emerytów blisko 14.000.**

Najszybszym był przyrost liczby emerytów w pierwszych latach „pomajowych“. Wtedy odbywały się słynne rugi. Między rokiem 1926 a 1929 liczba emerytów wzrosła z 9 tys. na 18 tys.. **O 100 procent!**

W podobnem tempie wzrastała liczba emerytów wojskowych. W r. 1927 było ich 1.216, w 1929 r. już 4 tys. **O przeszło 200 procent więcej!**

Odpowiednio rosły oczywiście wydatki budżetowe. Gdy w r. 1926 wydano na emerytury 64 miljony zł., to w budżecie na rok 1932—1933 preliminowano 149 miljonów, a wydano — 163 miljony złotych!

Wówczas, w r. 1932-33 emerytury były już znacznie obcięte. Gdyby nie to, trzebaby wydać na emerytury **około ćwierć miljarda złotych!**

Żeby być sprawiedliwym, trzeba wziąć pod uwagę, że gdyby nie było sanacji, to liczba emerytów również musiałaby wzrastać i wydatki nie zatrzymałyby się na sumie 64 milj. zł. **Ale wzrost nie byłby tak gwałtowny.**

Można więc śmiało twierdzić, że już z tego tylko tytułu system sanacyjny wyrządził Polsce **ponad pół miljarda złotych szkody.** Liczymy skromnie, że w dziesięcioleciu sanacyjnem wydatki na emerytury były przeciętnie o 50—60 milj. zł. rocznie wyższe, niżby być powinny. **Pół miljarda — to suma naprawdę olbrzymia.** Za te pieniądze można było zbudować sieć znakomitych dróg.

Wróćmy jednak do broszury p. Kierskiego. Rozwiewa on legendę, jakoby emeryci „zaborczy“ byli dla państwa jakimś wielkim ciężarem. W r. 1926 było 7 tys. emerytów cywilnych ze służby zaborczej, a obecnie jest ich 3.020. Emerytów wojskowych było 862, teraz — 550. **Emeryci „zaborczy“ wymierają, a zresztą ich emerytury były stale bez porównania niższe niż emerytury z czasów polskich.**

Te i inne argumenty zebrane przez organizacje emerytów nie zdołały jednak przekonać rządu. Delegacja emerytów, która przed kilku dniami udała się do wicemin. Lechnickiego, nie uzyskała prawie nic. Choć w toku obrad budżetowych rząd obiecał ponownie zbadać tę sprawę, to jednak teraz p. Lechnicki nie robił żadnych obietnic. Nie chciał się zgodzić na wstrzymanie wykonania dekretu o przerachowaniu lat służby zaborczej (w stosunku 9 miesięcy za 12) i przyrzekł jedynie szybko powołać komisję do zbadania zagadnienia emerytalnego.

Ta komisja powinna była powstać już dawno, zaraz po oświadczeniu rządowem, iż sprawa emerytów będzie jeszcze raz zbadana. Widocznie jednak rząd wolał tę sprawę odwlec aż do ukończenia sesji budżetowej Sejmu, w którym emeryci mają kilku obrońców.

Naturalnie nie można zgodzić się z twierdzeniem, że sytuacja budżetowa nie pozwala na złagodzenie dekretu o emeryturach. Wystarczyłoby obciąć — i to nawet nieznacznie — dodatki funkcyjne lub fundusze dyspozycyjne.

Stoimy na stanowisku, że **prawo nigdy nie powinno działać wstecz i dlatego** sama idea ograniczenia praw już nabytych uważamy za nieodpowiednią. Żadnemu emerytowi nie powinno się zmniejszać lat służby o jedną czwartą. Ale jeśli już to zostało postanowione, to przynajmniej należało zrobić wyjątki dla emerytów najbiedniejszych, znajdujących się w położeniu najcięższem. Mamy na myśli **emerytów w podeszłym wieku i chorych,** którzy absolutnie nie mogą myśleć o znalezieniu jakiegoś dodatkowego dochodu oraz tych, **którzy otrzymują najniższe, zaledwie kilkudziesięciozłotowe pensje.**

Oto, czem w pierwszym rzędzie powinna się zająć komisja, zapowiedziana przez p. Lechnickiego.

# Interpelacja w sprawie zajść krakowskich

Na jednem z posiedzeń Sejmu, odczytana została interpelacja posła Pochmarskiego, w sprawie ostatnich zajść krakowskich.

**Minister Spraw Wewnętrznych, Raczkiewicz wyraził gotowość udzielenia odpowiedzi natychmiast. Po wyrażeniu przez Sejm zgody, na umieszczenie tej sprawy na porządku dziennym, p. min. Raczkiewicz zabrał głos i krótko przedstawił przebieg zajść krakowskich nie podając jednak żadnych nowych szczegółów, do tych, które już znane były z komunikatów urzędowych.**

Wkońcu przemówienia p. minister oświadczył, że do Krakowa wyjechał natychmiast główny inspektor pracy, p. Klott i dyrektor departamentu politycznego M. S. Wewn. Paciorkowski, celem dokładnego zbadania przebiegu zajść.

Zabrał jeszcze głos poseł Pochmarski, prosząc p. ministra, **aby wynik śledztwa przedstawił Sejmowi jeszcze przed zamknięciem bież. sesji.**

## Lista rannych w czasie zajść krakowskich

Ranni, leczący się w szpitalu św. Łazarza: **Stanisław Małyc**, lat 27, zam. w Krakowie, ul. Felicjanów 14. Rana postrzałowa prawego uda i podudzia. Stan średni. **Józef Kostuch,** lat 1?, przypuszczalnie uczeń gimnazjalny, zam. Skałeczna 8. Rana postrzałowa prawego przedramienia. Stan średni. **Henryk Gruszka**, portjer hotelu francuskiego, lat 36, Siemiradzkiego 19, rana postrzałowa prawego przedudzia. Stan średni. **Jan Wójcik,** lat 79, robotnik sądowy, Florjańska 19, złamanie lewego uda. Stan średni. **Jan Kora**, lat 30, wyrobnik, Barska 52, rana postrzałowa brzucha. Stan ciężki. **Markus Marceli,** lat 25, ślusarz z Jarosławia, Świętojańska 1. Rana postrzałowa w okolicy lewego pośladka. Stan średni. **Piotr Kruszewski,** lat 26, wyrobnik, Sarnecka 28. Rana postrzałowa grzbietu. Stan średni. **Jan Koliński,** lat 28, handlowiec, Robotnicza 6. Rana postrzałowa prawego uda. Stan ciężki. **Wincenty Hogolowski,** lat 31, robotnik, Stare Rakowice 12. Rana postrzałowa lewego łokcia. Stan średni. **Tadensz Ziarnko,** lat 17, praktykant handlowy, Rajska. Rana postrzałowa i złamanie parwego poduda. Stan ciężki. **Tadeusz Strumiński,** lat 19, wyrobnik z Woli Duchackiej. Rana postrzałowa prawego uda. Operowany, stan ciężki. **Franciszek Matusik,** lat 30, ślusarz z Łagiewnik. Rana postrzałowa lewego kolana. Stan ciężki. **Stanisław Paul,** lat 18, elektrotechnik, Długa 42. Rana postrzałowa brzucha, operowany. Stan ciężki. **Stanisław Szelong,** lat 27, robotnik z Bierzanowa. Rana cięta czoła. Stan prawie lekki. **Helena Tomczyk,** lat 25, robotnica „Semperitu“. Uraz głowy, stan lekki. **Stefanja Gargul**, lat 28, cholewkarka, Chodkiewicza 7. Uraz brzucha, stan średni.

Pozatem po opatrzeniu przez lekarzy odeszło do domu jeszcze 9-ciu rannych.

## O życiu i twórczości Wł. St. Reymonta

**(Ogłoszenie konkursu).**

Celem uczczenia 10-tej rocznicy zgonu Wł. St. Reymonta, laureata nagrody Nobla, wyznaczyła Wdowa jako pierwszą nagrodę zł. 2.000,— zł., a Zakład Narodowy im. Ossolińskich jako drugą nagrodę zł. 1.000,—, za najlepsze prace o życiu i całokształcie twórczości Wł. St. Reymonta.

Prace dotychczas nieogłoszone, nie przekraczające 15 arkuszy druku formatu naukowego (63×95), składane być mają pod adresem: Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie na ręce Dyr. Dra L. Bernackiego, **w terminie ostatecznym do 1-go maja 1936 r.,** pod godłem, z kopertą zaklejoną, która zawierać ma imię, nazwisko i dokładny adres autora pracy.

Na czele sądu konkursowego stoi: prof. Ignacy Chrzanowski, członek Polskiej Akademji Umiejętności.

Ogłoszenie nagród musi nastąpić najpóźniej 1-go sierpnia 1936 r.

Nagrodzone prace będą własnością autorów, a prawo pierwszeństwa wydania zastrzega sobie Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

## Aresztowanie studentów

Władze bezpieczeństwa **aresztowały siedmiu studentów Szkoły Głównej Handlowej i Politechniki Warszawskiej,** pod zarzutem należenia do nielegalnej O. N. R. Student Tadeusz Kołanowski, który posiadał 228 ulotek rozdawał je w kinie „Roma“ i w Domu Katolickim. Student Czesław Kobyliński, aresztowany został za rozdawanie ulotek w kinie „Filharmonja“. Studenci Władysław Mackiewicz, Marja Jankowska, Zdzisław Szyszkowski i Strączkowski **aresztowani zostali, jako podejrzani o rozdawanie ulotek i tajnej „Sztafety“.**

## Narada b. premjerów

**Jak się dowiadujemy, wkrótce po zamknięciu budżetowej sesji sejmowej zwołana będzie narada premjerów pomajowych. Naradzie przewodniczyć będzie p. Prezydent Mościcki. W kołach politycznych słychać, że czynniki miarodajne uznały odbycie narady b. premjerów za konieczne, celem omówienia sytuacji wewnętrznej w państwie**

# Niedole szkolnictwa powszechnego

## niżej-zorganizowanego

(Ciąg dalszy.)

6.

Większe zbiorowiska mieszkańców posiadają szkoły 3 i 4 kl. Te szkoły obejmuje „projekt“ nazwą szkół II-go stopnia organizacyjnego. Tych szkół jest w Polsce niewiele. I tak: szkół 3-klasowych jest 2829, t. j. 9 proc., a szkół 4-kl. tylko 1220, czyli 4.6 proc. razem przeszło 13 proc. Do szkół 3-kl. uczęszczało 532.000 t. j. 1.8 proc. młodzieży, a do szkół 4-kl. 295.000 .t. j. 8.3 proc. I tutaj tracą te szkoły 7-me oddziały dawnych szkół, które są wcielone do obecnych 6-klas. Z uwagi — jak już wyżej zaznaczyliśmy, szkół tych jest niewiele, szerzej nie będziemy zastanawiać się nad temi szkołami.

Reasumując nasze wywody dla uzupełnienia obrazu dodajemy, że każde z dawnych szkół od 1 do 7 kl. miały swoje podziały godzin, w które wtłoczony był materjał naukowy. Mówimy „wtłoczony“ materjał, bo w większych oddziałach było tego materjału istotnie zadużo. Wtłoczono go wprawdzie w rozkład godzin, ale trudniej było nauczycielstwu przyswoić młodzieży tyle tej wiedzy przy uwzględnieniu jeszcze frekwencji, braku pomocy naukowych i t. p.

Obecnie wprowadzono do tych szkół 3-ch stopni organizacyjnych (dawnych 1—7 kl.) aż 17 różnych podziałów pracy, rozkładów godzin: nazwano to warjantami. Otóż jeżeli w danej szkole o więcej nauczycielach uczęszcza więcej młodzieży, niż może nauczycielstwo dane objąć nauczaniem przy zastosowaniu przepisanego rozkładu godzin, to może być zastosowany inny podział godzin, czyli warjant, w którym okrojono pewną liczbę godzin. Okrojeniu temu mogą ulec: zajęcia praktyczne, ćwiczenia cielesne i rysunki. Godziny redukowane zużyte są na nauczanie nowych dzieci, czyli innej klasy. W Warszawie uzyskano przy zastosowaniu tych warjantów około 50 etatów w r. 1935-36. Warjanty te użyte być nie mogą w szkołach 1 czy 2 kl. — więc nas mniej interesują.

Dla jaśniejszego przedstawienia obrazu nasilenia szkół III-go stopnia do 1-go stopnia możemy poprowadzić liczbę z zachodu na wschód. Do szkół III-go stopnia n. p. na Śląsku, t. j. do szkół 5, 6 i 7 kl., a jest ich razem 374, uczęszcza 165 tys. młodzieży, a do szkół tego samego stopnia na terytorjum wschodniem — jest ich tylko 343 — uczęszcza 173 tys. młodzieży. Wyraża się to w stosunku procentowym 71 proc. i 19.0 proc. Śląsk ma zaledwie 59 szkół 1 kl., a 89 szkół 2 kl., natomiast na terytorjum wschodniem jest 1-klasówek 283, 2-klasówek 161, plus tysiące dzieci bez szkoły, gdzie na Śląsku zjawisko to prawie-że nie istnieje.

7.

Nauka odbywa się albo w lokalach własnych, t. j. budynkach na ten cel wystawionych, albo w izbach wynajętych w domach prywatnych i nieraz nieco przerobionych, by jako tako celom nauczania odpowiadały. Czy takie izby odpowiadały celom wychowawczym, zdrowotnym .tego problemu nie poruszamy. Otóż braki pod względem sal szkolnych były ogromne i to od początku istnienia państwowości polskiej. Istniały one szczególnie w zaborze rosyjskim, w małym stopniu istniały w dawnej Galicji, jeszcze w mniejszym zakresie w Poznańskiem, a prawie że nie było braków na Śląsku. **Brakowi temu miała zaradzić ustawa z 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych.** Koszta budowy miało ponosić w ½ państwo, a w ½ samorządy. Jeżeli samorządy nie rozporządzałyby potrzebną gotówką, to mogły otrzymać pożyczkę na ten cel. W praktyce wyglądała ta budowa tak, że państwo miało ponosić całe koszta budowy, gdyż samorządy pieniędzy nie posiadały, a chętnie wyciągały rękę po pożyczkę. Poczęto tworzyć plany szkół z salami rekreacyjnemi, pracowniami, centralnem ogrzewaniem i t. p., gdzieniegdzie zaczęto budować nawet nie szkoły, ale, jak mówiono — pałace szkolne. Ale życie przekreśliło założenia tej ustawy. Już budżet z r. 1922-23 nie podał źródła dochodu na ten cel, ani dla państwa, ani dla samorządów. I w 22 grudnia 1925 r. wychodzi nowa ustawa **„O środkach [illegible] równowagę budżetu“, zwalniająca państwo od [illegible] kwoty budowy szkół**, a zezwalająca [illegible] na pożyczki dla samorządów. W roku 1926 cały ciężar nie tylko budowy nowych szkół, ale i wy**kończenie rozpoczętych budów spadł na** samorządy. Budżet na cele szkolnictwa był odtąd w 90 proc. przeznaczony na cele personalne. W reszcie, t. j. w tych 10 proc. znalazły się tylko pożyczki lub zasiłki dla samorządów na budowy. A tu według obliczeń Ministerstwa było koniecznem najmniej 4 tys. nowych sal szkolnych rocznie i to począwszy od r. 1920. Budowa postępywała bardzo wolno: od 1920—1930 oddano zaledwie 11 tys. sal zamiast 40 tys., licząc w to i te sale szkolne, które miały objąć i te dzieci pozostające już od r. 1926-27 poza szkołą. Rzeczywistość jednak wyglądała inaczej. Dla tej młodzieży, którą objęło nauczanie, **brakowało jeszcze w r. 1931-32 około 12 tys. sal.** Z uwagi, że na jedną siłę nauczycielską przeznaczano coraz większą liczbę dzieci, dawne izby wynajęte nie wystarczały. **Przeszło 3 tys. izb tych okazało się szczupłemi, a więc nieodpowiedniemi.** Aby wykorzystać lepiej siły nauczycielskie i budynki szkolne, na komisji budżetowej Sejmu w r. 1932, 20 I przedstawił ówczesny minister „środki zaradcze“. Były niemi: 30 pełnych godzin nauczania dla każdego nauczyciela, łączenie małych oddziałów po miastach w jeden oddział o pełnej liczbie dzieci, przydzielenie jednemu nauczycielowi 60 uczniów w danej klasie, wydzielenie poza szkołę tej młodzieży, która przekroczyła wiek szkolny mimo, że pełnej nauki nie osiągnęła, ograniczanie drugoroczności uczniów w tej samej klasie. Nie były to „środki“, ale półśrodki, a owe 60 uczniów, jak wykażemy poniżej — były granicą nie górną, lecz dolną. W roku 1933-34 brak było 15 tys. sal przy obciążeniu maksymalnem, t. j. 60 uczniów na jedną salę: z budżetu, w którym preliminowano w r. 1934-45 2 milj. na budowę szkół, wypłacono tylko 50 tys. zł., samorządy bez grosza na te cele, obarczone do tego kwotami na czynsze za mieszkania nauczycieli o r. 1932 — wogóle beznadziejność w tej dziedzinie.

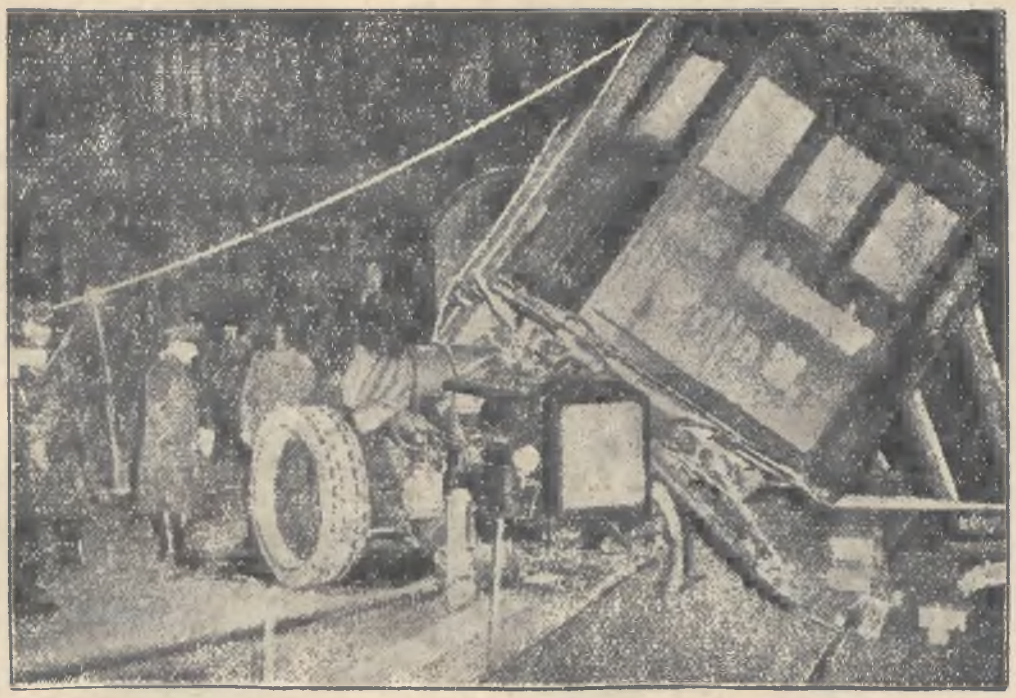
W czerwcu 1933 r. powstało „Towarzystwo popierania budowy szkół publicznych“. Do r. 1935 uzbierało to Towarzystwo w różny sposób (wkładki członków, znaczki na świadectwa, książki i t. p.) 6 milj. zł., które przeznaczono na zasiłki lub pożyczki samorządom na budowy szkół. Za kwotę tę oddano w r. 1934 — 3 tys. nowych sal szkolnych, w roku następnym już tylko 2 tys. — zubożenie społeczeństwa jest tu widoczne. Konieczność 10 tys. nowych izb szkolnych i 1.780. związanych z przyznanemi nowemi etatami, jest widoczna. Dotyka ona całą swą siłą ciężkości wieś i tylko wieś polska.

Ten brak odpowiednich sal szkolnych, to piąta niedola szkolna. W obecnej kadencji sejmowej posłanka Prystorowa zgłosiła wprawdzie rezolucję, wzywającą rząd do przeprowadzenia budowy szkół powszechnych z sum inwestycyjnych Funduszu Pracy, do udzielenia na cele budownictwa szkolnego darmowego budulca w miejscowościach zalesionych, oraz do usunięcia wszelkich trudności natury formalnej, (plany kosztowne, zatwierdzanie ich, liczne komisje i t. p.), hamujących szybkie realizowanie budowy.

Rezolucje te wprawdzie uchwalono, ale przedtem usunięto z niej te zwroty, które wskazywały możliwość jakiej takiej bodaj realizacji, a mianowicie: „z sum inwestycyjnych Funduszu Pracy“ i „darmowego budulca“. To, co z rezolucji pozostało, oznacza tylko dobre chęci wnioskodawczyni i całej Komisji, ale niema zupełnie praktycznego znaczenia.

**(Dokończenie nastąpi).**

**Pedagog.**



**W Berlinie wydarzyła się ostatnio oryginalna katastrofa. Ciągniony przez traktor duży wóz meblowy wskutek nagłego wstrząsu wjechał na traktor i na nim osiadł. Straż pożarna miała wiele kłopotu z sprowadzeniem wozu meblowego na właściwe „stanowisko“.**

# Co piszą inni?

# P. Bartel w Warszawie

„Polonia“, z dnia 28 marca, pod powyższym tytułem zamieszcza następujący artykuł:

Profesor geometrji wykreślnej na politechnice lwowskiej **i były premjer Bartel** przed kilku dniami, jak o tem sygnalizowałem już telefonicznie, przybył do Warszawy na krótki pobyt.

Ostatecznie nie w tem nie byłoby dziwnego, bo prof. Bartel nieraz po swem ustąpieniu przyjeżdżał do Warszawy, bądź to na słynne narady byłych premjerów w Belwederze za życia śp. Józefa Piłsudskiego, bądź też wtedy, kiedy zażądano jego opinji w ważnych sprawach państwowych, ale tym razem przyjazd jego wywołał **wiele komentarzy i domysłów,** albowiem ciągle mówi się o zbliżających się zasadniczych zmianach na kierowniczych stanowiskach po zakończeniu sesji sejmowej.

Nic dziwnego, że znajomi prof. Bartla przed jego odjazdem z Warszawy po trzech dniach napytali go wręcz, w jakim celu przyjechał. Odpowiedź, jaką dał prof. Bartel, zdumiała pytających. Jak udało się nam ściśle ustalić, prof. Bartel odpowiedział:

— Pierwszy dzień spędziłem na pracy w Głównym Urzędzie Miar i Wag, gdzie mnie powołano jako eksperta w sprawach, które wchodzą w zakres tego urzędu. Drugi — na zebraniu rady nadzorczej księgarni „Atlas“.

— A czy Pan Profesor powróci do czynnej polityki? — padło pytanie.

— Pozostało mi jeszcze niewiele lat życia — odpowiedział z uśmiechem były premjer — i tę resztę chcę poświęcić nauce. **W polityce mogę służyć najwyżej... radami.**

Tyle prof. Bartel. A co mówią fakty?

P. Bartel bawił w Warszawie **nie dwa, lecz trzy dni.** Zajechał do hotelu, lecz natychmiast potem **premjer Kościałkowski zaprosił go w gościnę do swoich apartamentów,** gdzie istotnie b. premjer mieszkał cały czas swego pobytu w Warszawie. Wiadomo również, że p. Bartel był **na dłuższej audjencji na Zamku,** no... a wolny czas poza Urzędem Miar i księgarnią „Atlas“ spędzał **na poufnych naradach** o których tylko tyle wiadomo, że trwały do późnej nocy.

W każdym razie oświadczenie premjera Bartla, że może służyć radami, wystarcza do mniemania, że **w Warszawie właśnie go się radzono** i to już wystarcza do snucia domysłów na najbliższą przyszłość.

Kim jest p. Bartel?

Sięgnijmy myślą wstecz. Prof. Bartel był posłem do przedmajowych sejmów. Czy z trybuny parlamentarnej padły kiedy z jego ust słowa o konieczności dyktatury wojskowej? Czy prof. Bartel kiedykolwiek powiedział, że przeciwników politycznych trzeba zamknąć w więzieniach lub w obozach izolacyjnych? Nie! Wprawdzie prof. Bartel należał zawsze do najzagorzalszych ówczesnych „belwederczyków“, ale był też liberałem chłopskim i na lewicy chłopskiej w przedmajowych sejmach zasiadał. Wprawdzie potem był pierwszym premjerem po przewrocie majowym, ale, jak wówczas mówiono, wybór, jaki zrobił marsz. Piłsudski, mianując go premjerem, był dla niego niemniejszą **niespodzianką,** niż dla wszystkich piłsudczyków i dla opinji całego kraju.

P. Bartel miał po wypadkach majowych przeprowadzić pacyfikację stosunków, zalegalizowanie nowego porządku rzeczy, miał znaleźć formę współżycia ze starym przedmajowym parlamentem i w ten sposób utwierdzić nowy reżim. Cokolwiek możnaby powiedzieć o rządach prof. Bartla, trzeba stwierdzić, że istotnie szukał on kontaktu ze społeczeństwem, że usiłował przekonywać i w argumentacji nie posługiwał się aparatem policyjnym. Był jednak właściwym twórcą sanacji.

Przecież to za jego rządów powstał prąd **„radosnego tworzenia“,** który tyle nas kosztował i kosztuje tak wiele, że cały kraj zeszedł na dziady. Za jego to rządów rzucono hasło „sanacji moralnej“ tak moralnej, że dzisiaj już niewiadomo, gdzie tej moralności szukać. To on był twórcą systemu kupowania ludzi nie ideą, bo jej krajowi nie dał, lecz pieniędzmi. To on był twórcą tej metody zastraszania, rugów personalnych wśród urzędników za przekonania polityczne, za jego czasów urosły do niepomiernych rozmiarów kartoteki wywiadu politycznego, które stały się jakby maturą do uzyskania nominacji, awansu, orderu lub koncesji.

Prof. Bartel wykopał tę olbrzymią przepaść, jaka dzieli biurokrację od społeczeństwa, niestety odmiennem pojmowaniem zadań państwa, lecz również wskutek wytworzenia atmosfery presji, groźby i rozkazu.

Ale mimo wszystko należy przyznać p. Bartlowi, że nie był on zwolennikiem rządów policyjnych, że rozumiał konieczność współpracy ze społeczeństwem nie dla chwilowej konjunktury, lecz dlatego, że nie można rządzić przeciw społeczeństwu, że wreszcie nie za jego rządów był Brześć, Bereza, cuda wyborcze i t. d. Pozatem prof. Bartel miał jasne spojrzenie na sprawy gospodarcze, choć nie posiadał wykształcenia ekonomicznego. Mówi się głośno, że prof. Bartel oddawna zwracał uwagę, jeszcze za życia śp. Józefa Piłsudskiego, **na spadzistą drogę,** na jaką zaciągnęli gospodarkę polską pomajowi ekonomiści. Uwagi te były głosem na puszczy sanacyjnej.

Prawdopodobnie i ostatnie „rady“ warszawskie prof. Bartla będą bez echa.

**Vars.**

## O wybory do samorządów

**„Czas“** zachęca rząd do przywrócenia miastom samorządu.

*„Szereg miast zarządzanych jest komisarycznie. Stan ten, dla idei samorządowej — wprost zabójczy, winien być najszybciej zmieniony. Lepiej jest dopuścić tu i ówdzie nieprzejednanych opozycjonistów do władzy, którą dzierżąc, jużto zmuszeni będą zaprzestać demagogji, jużto skompromitują się, niż podtrzymywać wrażenie, jakoby rząd obawiał się dopuszczenia czynnika społecznego do udziału w administracji. Zapewne tego rodzaju próby mogą być czasem kosztowne. Ale nauka, jaką z nich społeczeństwo zdobędzie, jest niemniej cenna.*

*W obecnym stanie rzeczy na terenie społeczeństwa rozwijają działalność prawie wyłącznie organizacje polityczne opozycyjne, tj. te, które do Sejmu wejść nie chciały, które negują obecny porządek rzeczy w Polsce.“*

**Przewidywania, że opozycjoniści mogą się skompromitować, nie są uzasadnione. Zwykle kompromitują się sanacyjni burmistrze. Pozatem jednak „Czas“ ma rację, że powinny nastąpić wybory do samorządów. Ale nie wybory na podstawie obecnej ordynacji wyborczej i przy użyciu dotychczasowych metod. Ordynację trzeba zmienić!**

### PRZYWILEJ OSKARŻONYCH.

W Japonji istnieje prawo, które dozwala [illegible] temu za [illegible] twarz w sądzie ma [illegible] lub [illegible]. W ten sposób może [illegible] ony a [illegible] vego ne [illegible] mienia, d [illegible] wyrok dla nie**przychylny**

# Tydzień polityczny

## Z terenu parlamentarnego

Sejm i Senat dobiegły do końca sesji. Przed ukończeniem obrad Sejm uchwalił rządowi pełnomocnictwa na okres przerwy sejmowej. Pełnomocnictwa nie obejmują obciążeń podatkowych.

Głosów krytyki pod adresem rządu było coraz więcej, ale też chaos wśród posłów i brak wszelkiego programu coraz to wyraźniej się odczuwa. Pojawia się wobec tego potrzeba jakiejś nowej organizacji. Stopniowo rolę takiej organizacji przejmować się zdaje klub dyskusyjny „niepodległościowców", kierowany przez największego gębacza sanacyjnego pułkownika **Miedzińskiego.**

Pan ten w okresie sanacyjnych rządów odegrał dużą rolę, a cynizmu i bezczelności posiada dostateczną dozę, by nawet w tych czasach zmierzchu grupy pułkownikowskiej „zbawiać" Polskę swoimi pomysłami.

Jemu przypisują autorstwo słynnego projektu ustawy o zniesieniu uboju rytualnego. Tym trykiem chciał Miedziński odebrać endekom główny atut ich demagogji. Plan się nie udał. Narobiło się niesłychanie dużo hałasu, żydów doprowadziło się do wściekłości, a gdy poważnie zaczęli grozić konsekwencjami, pułkownik Miedziński za kulisami tak pokierował sprawą, by „wilk był syty, a baran cały". Ubój rytualny jednak został, a endecy upajają się z radości, że na placu boju zostali bez konkurenta, bo posłanka Prystorowa w tym pierwszym boju o front antyżydowski nie miała szczęścia. Na te fermenty i kombinacje sanacyjnych polityków życie jednak zbytnio nie zwraca uwagi. Idzie sobie swoim torem i kryje w sobie od dawna niewidzianą powagę sytuacji, do której nie dorastają pp. Miedzińscy, Matuszewscy i Sławkowie.

## Konfiskaty

Wszystkie numery **„Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej"** w miesiącu marcu uległy konfiskacie, w tem jeden numer podwójnej, już po rozejściu się pisma. Staramy się o to, by artykuły nasze były rzeczowe i mimo najlepszych naszych intencyj cenzor jest dla nas wciąż nielaskaw. Skonfiskowano nawet list Paderewskiego, w którym mistrz wypowiada się o roli chłopów polskich w chwili obecnej.

Jesteśmy pismem opozycyjnem o bardzo wyraźnej linji, to prawda. Ale pismo nasze i nasi czytelnicy stoją na gruncie państwowym i państwa każdej chwili bronić będą przed czynnikami wywrotowemi.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że trzecia międzynarodówka przypuściła wielki szturm na Polskę w tej chwili. Czy jest ze stanowiska państwa wskazanem, by w takiej chwili niszczyć najbardziej zdecydowanych przeciwników komunizmu, jakimi są Stronnictwo Ludowe i jego organy prasowe? Przecież nie lepiej powodzi się „Zielonemu Sztandarowi", od którego żąda się **zadrukowywania białych plam**, a jeżeli tego nie czyni, cenzor całemi dniami zwleka z podaniem skonfiskowanego tekstu i numer nie może opuścić prasy.

Niszczą ubogą prasę ludową nietylko koszta konfiskat i opóźnienia w wydawaniu pisma, ale także praktyki policji. Donoszą nam z wielu stron, że policja w wielu wypadkach nie zadaje sobie trudu, by odróżnić numer skonfiskowany od drugiego wydania po konfiskacie, zabierając jedno i drugie. Notujemy wszelkie tego rodzaju niewłaściwości w nadziei, że doczekamy się nawet w erze sanacyjnej ochrony w imię sprawiedliwości. Do czytelników naszych zaś apelujemy, by punktualnem opłacaniem prenumeraty dopomogli nam do opędzenia zwiększonych znacznie wskutek konfiskat kosztów wydawnictwa. W tej chwili załamać nam się nie wolno.

## Z Sejmu Śląskiego

Także w Sejmie Śląskim dobiega do końca dyskusja budżetowa. Naogół nie przyniosła ona nic osobliwego. Tylko przemówienia posłów **Płonki i Michalskiego** nacechowane były lekką opozycją i to nie w sprawach, któreby uważać było można za podstawowe.

## Echa odmowy paszportu prof. Kotowi

Nie ulegało wątpliwości, że nagłe odwołanie wykładów profesora dra Kota w Holandji, dokąd zaproszony został przez tamtejszy świat naukowy, odbije się szerokim echem w prasie holenderskiej. Wszystkie prawie pisma holenderskie, podając wiadomość o odwołaniu wykładów profesora Kota, zaopatrują je w uwagi bardzo nieprzychylne dla nas.

W najpoważniejszym organie prasowym Holandji w „Nieuwe Rotterd. Art" wybitny uczony holenderski dr. Byvanck, pisząc o profesorze Kocie, określa go jako uczonego na miarę światową.

**„Niestety** — pisze prof. Byvanck — **w ostatniej niemal chwili wykłady musiano odwołać spowodu odmowy paszportu zagranicznego prof. Kotowi.** Jakie są przyczyny, nie wiemy — w każdym razie społeczeństwo holenderskie odczuło to boleśnie."

## Co się dzieje w przemyśle

Wypadki krakowskie wstrząsnęły atmosferą w Polsce. Sprawa ta dotąd nie schodzi ze szpalt dzienników, a we Lwowie i w Borysławiu tymczasem urządzono demonstracyjny strajk na znak sympatji dla Krakowa.

W prasie toczy się dyskusja na temat przyczyn tych tragicznych wypadków. Jak zwykle, szuka się kozła ofiarnego. Żydzi i sanacja skłonni są dopatrywać się w tragedji krakowskiej także pewnej roli endeków.

Ani jedni ani drudzy nie widzą tylko nędzy, głodu i rozpaczy, warunków, wśród których komunizm niezwykle łatwo się zagnieżdża. Trzeba nam zgody w narodzie, sprawiedliwości społecznej i prawnej i entuzjazmu dla wielkiego planu ekonomicznego całego narodu, a komunizm zacznie zamierać.

## Prof. Bartel w Warszawie

Bawił w Warszawie prof. Bartel, b. premjer. Z pobytem jego w Warszawie łączą niektórzy różne nadzieje. Sługębna plotka polityczna ma żer. A jednak poza plotką, pobyt Bartla w Warszawie niczego realnego zrodzić nie może. Idą nowe czasy i nowi ludzie, nadchodzi zmierzch sanacji.

## Wielka troska żydowska

Według ustawy o zniesieniu uboju rytualnego żydzi będą mogli i nadal jeść mięso koszerne, ale uboju dokonywać będą swoim kosztem. Miljony w ten sposób utracą gminy żydowskie. Stąd lament i narzekanie, skąd wziąć pieniądze na utrzymanie gmin żydowskich. Żydzi apelują do samorządów i państwa. Zdaje się, że z tej mąki nie będzie chleba.

## Alarmy

**CO ROBI IRREDENTA NIEMIECKA NA POMORZU.**

Nieskonfiskowany „Goniec Nadwiślański" pisze:

„Niedawno wskazywaliśmy na wywrotową działalność akcji niemieckiej na polskim Górnym Śląsku. I zdawaćby się mogło, że przez aresztowanie kilkudziesięciu osób, wywrotowcy niemieccy zaprzestaną swej podłej roboty konspiracyjnej. Jednakże tak nie jest!

Przed kilku dniami na terenie Pomorza i Poznańskiego rozrzucano ulotki niemieckie, w których zwracają się Niemcy do swych rodaków, **aby byli gotowi do powrotu Poznańskiego, Pomorza i Śląska do Rzeszy niemieckiej.**

W tłumaczeniu treść tej skandalicznej ulotki brzmi:

**„Obudźcie się Niemcy w Polsce! Mogę Wam to powiedzieć, że godzina wolności niedługo już zawita. Poznaniu, Poznaniu, przysięgamy Ci do śmierci: niezadługo już na Twoim ratuszu powiewać będzie sztandar czarno-biało-czerwony. Poznaniu, Poznaniu, jak bardzo mnie serce boli, gdy na wieży ratusza Twego widzę orła białego. Bydgoszczy, Bydgoszczy, świątynio kultury niemieckiej, staniesz się znowu miastem niemieckiem, może nawet już po kilku tygodniach. Toruniu, o Toruniu, nie trać cierpliwości, jeszcześ nie zginął. Tyś temu nie winien;** — Grudziądzu, Grudziądzu — miasto honoru niemieckiego — niezadługo będziesz znowu niemieckiem miastem wraz z twierdzą twą Courbière. **Hitlerze, Hitlerze, — o przyjdź i uwolnij nas — my Ci pomożemy** — Partja młodoniemiecka. A gdy nasz piękny Adolf nadejdzie w swych bryczesach — niezadługo również Śląsk, Prusy Zachodnie i Poznań powrócą do Rzeszy niemieckiej."

Z treści, powyżej przytoczonej, wynika **jasno i dobitnie, że irredenta niemiecka na naszych ziemiach zachodnich działa nadal. Mimo paktu polsko-niemieckiego, mimo zapewnień ze strony Hitlera o szczerej przyjaźni Niemiec dla Polski,** organizacje niemieckie, cieszące się w Polsce ogromną swobodą, a przytem i wielkiem pobłażaniem ze strony władz polskich, **pracują nieustannie — nad oderwaniem od Macierzy Pomorza, Poznańskiego i Śląska!**

Z tem trzeba w Polsce nareszcie skończyć!

## Drobne wiadomości

— Na terenie Sejmu i Senatu tworzy się **nowe ugrupowanie posłów i senatorów** pod przewodnictwem Miedzińskiego. Są to przedśmiertne podrygi sanacji.

— Sąd Okręgowy w Kielcach skazał **prezesa Stron. Narodowego** w Przytyku **Korczaka,** oskarżonego o obrazę Rządu i rozsiewanie niepokojących wieści na 5 miesięcy więzienia i 300 zł. grzywny.

— Dzienniki warszawskie podają długą listę **więzionych** w Warszawie **narodowców.**

— W prasie codziennej zwrócił uwagę olbrzymi czterotysięczny **wiec ludowy w Mińsku Mazowieckim.** Wiec wypowiedział się za współdziałaniem całej polskiej demokracji.

— Sejm uchwalił Rządowi **pełnomocnictwa na okres bezsejmowy.**

— **Min. Beck** wrócił z Londynu.

# Klęska głodu na Polesiu

Polesie, to jedyne z województw, w którem najcięższą klęską jest zawsze brak... mrozów. Łagodna zima, która wszędzie gdzieindziej przyjmowana jest z zadowoleniem przez całą ludność, mogącą oszczędzać na opale, nad Prypecią wywołuje rozpacz. **Łagodna zima — to uniemożliwienie zwożenia siana i drzewa.** Bagna stanowią bowiem na Polesiu wielką przeszkodę komunikacyjną, którą pokonać mogą jedynie mrozy i to silne mrozy. Zima — to na Polesiu okres zbiorów. Siano, które jesienią skoszono na suchych kępach i drzewa, które zrąbano, zwozi się dopiero w zimie, gdy mrozy i śniegi umożliwią sannę.

Otóż w tym roku zima była lekka. Chłopi nie mogli karmić bydła sianem, bo go nie mogli zwieźć z rozmokłych bagien. A ponieważ chłop kocha swe bydło, więc karmił je ziarnem, przeznaczonem na chleb i na siew. Gdy brakło ziarna, zrywano słomiane strzechy z chat.

Bydło zostało więc naogół uratowane, ale zato ludzie nie mają co jeść. Głodowali na przednówku zawsze, ale w tym roku głód i to głód straszny już w zimie zajrzał do ich chat.

**Zabrakło drzewa, więc stanęły tartaki** i ta nieliczna część ludności, która żyła z tych zakładów, straciła pracę. Na dobitkę i rybakom źle poszły połowy, bo wody nie opadły, ani nie zamarzły.

Wśród głodnej ludności szerzy się epidemja tyfusu. P. Podoski, korespondent **„Kurjera Warszawskiego"**, podaje, że są miejscowości, w których na tyfus choruje czwarta, a nawet trzecia część ludności. A w szkołach dzieci gromadzą się licznie, ale wtedy, gdy mają być rozdawane śniadania. Oto, jak wygląda ta najważniejsza i najpiękniejsza chwila w szarym dniu dzieci poleskich:

„Porcja chleba, pięć dekagramów słoniny na pajdę, kubek kakao gorącego, jak ukrop. Ponieważ nie wszystkie dzieci stać na odpowiednie naczynia, poprzynosiły miseczki. „Klasa" odrazu zmieniła się w „jadalnię"... Ci mali stołownicy nie zawsze jednak mają łyżki. Wtedy (aby prędzej — aby prędzej!) gorący płyn żłopią wprost z miseczek, jak małe, strasznie głodne psiaczki... Nawet pani nauczycielka nie ma siły powiedzieć, żeby dzieci jadły przyzwoiciej. Czy można i czy wypada „robić Wersal", kiedy tym małym dosłownie chodzi o życie?!...

— Hawryłko, oszalałeś? Nie dość, żeś chleb podrobił do kakao, to jeszcze słoninę pakujesz do brei?

Lecz dziecko nie zważa na przestrogę, bo ono słyszy tylko jedno jedyne, co do znaczenia ogromne, jak wielka góra, a co do dźwięku, grające niczem najpiękniejsza muzyka słowo: słonina, sadło! Nic to, że tłuszcz nie godzi się z mlekiem w kakao. Nic to, że pani nauczycielka ich zawstydza. Poleskie dziecko ma tylko jedną myśl i jedną odpowiedź:

— Przecież tak będzie tłuściej!

Tłusto i syto... tłusto i syto — brzęczą myśli w rozczochranych główkach. — Najeść się nareszcie!"

Ta szkoła, o której pisze p. Podoski, dostała słoninę od dzieci z jakiejś szkoły pod Kielcami, wzruszonych tragedją dzieci poleskich. Ale takie przesyłki, to kropla w morzu. Głodne dzieci trzeba liczyć na dziesiątki tysięcy, a nie wolno też zapominać o starszych.

Wszędzie jest ciężko, lecz ta biedna, w lepiankach mieszkająca, w łachmany ubrana, a tyfusem i głodem nękana ludność Polesia zasługuje na szczególne współczucie. **Czerwony Krzyż musi otrzymać odpowiednie środki na zakup lekarstw i żywności, by zwalczyć epidemję.**

Rząd obiecał dać 100 tys. zł., ale to jest zamało. Kolej powinna przewieźć bezpłatnie żywność, kupioną lub ofiarowaną bezpłatnie w innych województwach.

Na przyszłość zaś niechże znikną te jaskrawe przeciwieństwa, jakie widzimy dzisiaj. W Warszawie wydaje się miljony na salę balową i bankietową w siedzibie p. Becka, a na Polesiu ludzie puchną z głodu. A gdzieindziej na hałdach, niedaleko wspaniałych gmachów, gnieżdżą się ludzie-szczury. Kiedyż nareszcie zwycięży u nas poczucie miłości bliźniego i sprawiedliwości?

## Aresztowania ludowców

Dnia 10 marca br. został aresztowany na terenie powiatu jędrzejowskiego p. Jan Bania, prezes Zarządu pow. S. L. na powiat Dąbrowa. P. Banię osadzono w więzieniu w Kielcach. Aresztowanie nastąpiło po zebraniu ludowem.

Dnia 10 marca br. został aresztowany w Pacanowie działacz ludowy z Małopolski p. Emil Kozioł. Osadzono go w areszcie w Pińczowie.

Dnia 20 marca b. r. aresztowano p. Władysława Jopka, prezesa makowskiego zarządu pow. S. L. — P. Jopka osadzono w więzieniu w Makowie Podhalańskim.

W ostatnich dniach aresztowano w Liszkach p. Piotra Wyrobę, prezesa Zarządu pow. S. L. na powiat Kraków. — Po kilku dniach aresztu p. Wyroba został zwolniony z aresztu, znajduje się jednak pod dozorem policyjnym.

## Producent dostaje 70 gr., eksporter 1 zł. 20 gr.

Na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej płacono producentom trzody chlewnej przeciętnie po 70—90 groszy za 1 kg żywej wagi. Tymczasem Niemcy płacą polskim eksporterom za 1 kg żywca loco stacja graniczna **1.20 — 1.40 zł.** Różnica zatem jest poważna. Różnicę tę tłumaczy się tem, że ma ona wpłynąć na rzecz funduszu popierania innych dziedzin eksportu hodowlanego. Potrącenia na rzecz funduszu wahają się zależnie od pewnych miesięcy **od 22 do 30 groszy za 1 kg żywca wyeksportowanego.**

Rolnictwo wileńskie uważając, że sama zasada funduszu, jako taka, jest słuszna, stawia jednak zapytanie, czy ten fundusz istotnie da korzyści rolnictwu?

## Prowokacje niemieckie w Kornowacu

W dniu 29 bm. popł. w gminie **Kornowac,** w pow. rybnickim dopuścili się Niemcy, wracający z głosowania w Raciborzu, **niesłychanego wybryku i prowokacji.** W chwili bowiem, gdy jedna z furmanek z Niemcami przejeżdżała obok grupy umundurowanej młodzieży powstańczej, stojącej w pobliżu restauracji p. Ogórkowej, Niemcy usiłowali sprowokować młodzież krzykami, groźbami, **śpiewami niemieckiemi i okrzykami „Heil".** Gdy młodzież domagała się kategorycznie zaniechania prowokacyj oraz okrzyków, **Niemcy zaczęli się wygrażać,** przyczem w czasie pościgu jeden z nich **wystrzelił z rewolweru, na szczęście chybiając.** Strzelający, obawiając się ujęcia, zbiegł z furmanki i ukrył się w Rzuchowie w domu niejakiego K. Zdolał on jednak zbiec. Jak stwierdzono, furmanka pochodziła z **Radziejowa.** O zajściu powiadomiono posterunek policji, który wszczął dochodzenia w tej sprawie.

Oto i dowód, do czego doprowadza tolerancja nasza w stosunku do wybryków niemieckich w Polsce!

## Wywrotowcy i przemytnicy

Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok skazujący niejakiego Berka Capa za działalność wywrotową na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 3.

Władze bezpieczeństwa w Warszawie zlikwidowały w ostatnich dniach szajkę przemytników, trudniącą się za opłatą nielegalnym przemytem ludzi do Rosji Sowieckiej. Aresztowano 33 członków szajki z jej hersztem Abramem Wiesenbergem na czele.

# Listy i korespondencje

## Wiadomości z Małopolski

### W siedzibie b. senatora Bojki

Zebranie członków Gminnego Związku Kół S. L. odbyło się dnia 22 marca 1936 r. w Gręboszowie, pow. Dąbrowa, na którem przemawiał b. pos. Krzciuk. W dyskusji zabierali głos: **Zawiślak Julian, Sopoń Andrzej, Smoła Michał, Adamczyk, Kosieniak Piotr, Wolański Franciszek, Bochenek Franciszek, Zając Henryk, Moryl Józef.** W Gręboszowie mamy naszego marszałka i jemu też najwięcej na zebraniach poświęcamy czasu, tembardziej, że syn jego naturalnie jest wójtem, a sam marszałek są radnym. Ponieważ Rada gminna składa się już w większości z ludowców, napróżno marszałek walczy o każdą pozycję budżetową dla syna, jest stale przegłosowany — marszałek żądają np. dla syna zł. 5. Rada uchwaliła zł. 2. — „wy antypaństwowcy!" wyzwiska marszałka nie sprawiają już nikomu przykrości — przeciwnie politowanie, a czasem na Radzie i w okolicy ogólną wesołość.

#### ZJAZD RZEMIEŚLNIKÓW W MYŚLENICACH.

W niedzielę, 15 marca br. odbył się w **Myślenicach** zjazd rzemieślników z całego powiatu. Na zjazd przybyli dwaj sanacyjni posłowie, a mianowicie p. **Hyla** i **Jachoda Żółtowski.** Dużo gadali, ale nie przekonali rzemieślników, tych „szarych obywateli", do których dzisiaj stają „frontem". Dlatego też, skoro zabrał głos przedstawiciel ludowców, prezes powiatowy, **p. Syrek** z Myślenic i przedstawił właściwe położenie rzemieślników, wszystko opuściło salę, zostawiając samych pp. posłów i p. starostę. **Obecny.**

### Chłopi żądają powrotu prezesa Witosa i towarzyszy

**Niclepkowie, pow. Jarosław.** W niedzielę, dnia 29 marca br. odbyło się u nas imponujące zebranie organizacyjne o godzinie 3 popoł. Piękna brama powitalna głosi: „BRACIA CHŁOPI, ŁĄCZCIE SIĘ". Przewodniczył p. **Kasprzak** z Pawłosiowa, referat polityczny, gospodarczy i organizacyjny wygłosił **p. dr. Jedliński** z Jarosławia. W czasie przemówienia chłopi wielokrotnie urządzili manifestację, żądając ich powrotu do kraju. Uchwalono przez aklamację różne rezolucje, m. in. żądanie amnestji dla prez. Witosa, pos. Bagińskiego i dra Kiernika, żądanie rozwiązania obecnych samorządów oraz Sejmu i Senatu, rozwiązania karteli, uruchomienia robót publicznych i in. Przemawiał również ob. Dmytruś z Wiązownicy.

Obecnych kilka tysięcy chłopów. **Pożądanem jest, by na takie zebrania przybywali „posłowie" obecnego Sejmu, mogliby się bowiem rychło przekonać, jakie nastroje panują na wsi,** czego dowodem, że chłopi uchwalają przez aklamację rezolucje, w których domagają się rozwiązania Sejmu i Senatu i powrotu prez. Witosa i tow.

**Zebranie to wykazało, że tylko Stronnictwo Ludowe jest organizacją, która reprezentuje chłopa. Prezydjum wiecu.**

### Skandaliczna gospodarka w Spółdzielni mleczarskiej w Tymbarku

Zwołane na dzień 24 lutego br. walne zebranie członków Spółdzielni Mleczarskiej w Tymbarku nie doszło do skutku, okazało się bowiem, że na 1.661 członków, posiadających książeczki udziałowe, zaledwie kilkudziesięciu podpisało deklaracje członkowskie. Taki stan rzeczy istniał od kilku lat. Zdekompletowany zarząd po śmierci śp. ks. Szewczyka podtrzymywano sztucznie, nie zwołując walnego zebrania, członkowie rady nadzorczej nie byli członkami spółdzielni i tacy decydowali **wbrew statutowi o rozdziale kilkusettysięcznych zysków w ostatnich latach, bez uchwał walnego zebrania, wbrew ustawie.** Kontrolerowi p. Chmiołkowi ze Związku rewizyjnego zwracał jeszcze dwa lata temu uwagę ówczesny przewodniczący Zarządu śp. ks. Szewczyk, że wiele spraw załatwia się wbrew ustawie i statutowi. (Świadek przełożony rady nadzorczej Bubula). Od kilku lat wszystkie transakcje handlowe wykazywane były jako członkowskie, przez co Zarząd spółdzielni działał na szkodę skarbu Państwa.

Zdekompletowany Zarząd, uzupełniony przez niezdolną do powzięcia uchwał radę nadzorczą, składającą się z nieczłonków spółdzielni, stara się obecnie usunąć tych członków spółdzielni, którzy domagają się statutowego i ustawowego uporządkowania stosunków i ksiąg spółdzielni.

Co należy uczynić, aby na czas zapobiec katastrofie, w jaką popadła „Kosa" w Limanowej, należy obecnie do władz sądowych — Rady Spółdzielczej i Związku Rewizyjnego w Krakowie. **Spółdzielca.**

### Jeszcze w sprawie wyborów samorządowych

Głośna była swego czasu sprawa nadużyć, popełnianych przy wyborach samorządowych. Nie obeszło się i bez doniesień do prokuratora, jak to miało miejsce np. w **Czarnej,** w powiecie ropczyckim. Prokurator sprawę umorzył — jednak wyborcy nie ustąpili, pisali memorjał za memorjałem do prokuratora, do ministra i wreszcie to poskutkowało. Prokurator podjął na nowo sprawę, przyjechał w styczniu do Pilzna sędzia śledczy z Tarnowa i **przesłuchał około 60 świadków.** Przesłuchanie w Pilznie trwało 4 dni, reszta świadków przesłuchiwano w Dębicy. Przesłuchano też w sądzie okręgowym w Tarnowie i samych oskarżonych i to już trzeci raz skolei tych samych. A nie byle kto posądzony jest o nadużycia wyborcze, bo inspektor samorządowy z Ropczyc, p. Sekunda, sekret. Wydz. Pow. p. Kassube, referent polityczny, p. Ligięza, kierownik szkoły w Jastrząbce Starej, p. Hysz, ksiądz Rajca, naczelnik stacji kol. w Czernej, p. Sobejko i por. rezerwy z Jaźwin, p. Kruczała. Kto z nich winien nadużyć — wykaże to przewód sądowy, który spodziewamy się, że wkrótce będzie rozpisany. Czekamy cierpliwie, ale z wiarą, że przecież sprawiedliwość będzie wymierzona. **Wyborcy.**

#### POMNIK KROWY.

**Jak zwykle — nie gdzieindziej — tylko w Ameryce! Wprawdzie jesteśmy już przyzwyczajeni do wielu ekscentryczności, lecz i ten wypadek — niezwykłego wyskoku amerykańskiego należy zanotować. Otóż w miejscowości Seattle, w stanie waszyngtońskim, wzniesiono marmurowy pomnik krowy. Lecz tym razem — krowa ta istotnie zasłużyła na to wyróżnienie. Odnosiła ona bowiem światowe rekordy, jako krowa mleczna. Dawała w ciągu roku 16.778 litrów mleka! A zatem przeciętnie 45 litrów dziennie! Lecz obecnie mieszkańcy tego miasta są w kłopocie, gdyż z potomstwa tej rekordzistki „wnuczka" wcale nie jest gorszą. Obecnie już daje 16 303 litrów, ale jest młoda i przewidują się, że jeszcze sobie pożyje, bijąc niewątpliwie rekord mleczności swojej „babki". Na wszelki wypadek — rezerwuje się już obok wystawionego pomnika miejsce, w którem ewentualnie stanie kiedyś nowy pomnik „wnuczki".**

#### DOBRODZIEJSTWO DLA CHŁOPÓW.

Dużo pisano o ulgach, jakie rząd dał chłopom, aby ulżyć ich biedzie i kryzys z Polski wygonić. Miało się do tego przyczynić także zniesienie opłat miejskich. Jakże to jednak wygląda w praktyce? U nas w Dębicy pobiera Zarząd miejski od podbicia paszportu 30 groszy, a od postoju wozów 20 groszy. I gdzież tu te ulgi wielkie? Żeby choć znać było, że magistrat naprawia drogi w mieście za te opłaty — ale gdzieżtam. Koło żydowskich domów kałuże błota i smród zdaleka cuchnie. Z biednego chłopa zdziera się opłaty, kiedy on na sól nie ma i głodem na przednówku musi przymierać, bo z paru morgów wyżywić rodziny nie potrafi i jeszcze krzyczy się dużo o dobrodziejstwie, jakie spada na chłopów. Czas już, żeby chłopi się opamiętali i nie dali się bałamucić.

**Antoni Depowski.**

## Z ziem b. Kongresówki

### Wiadomości z Racławic

Wielką sławę zdobyły sobie **Racławice** dzielnością i odwagą swoich synów w powstaniu Kościuszkowskiem. Ostatnio jednak ośmieszono w opinji ludzkiej wieś Racławice. Z Racławic Kościuszkowskich chciano zrobić Racławice Sławkowe. Mogli sanatorzy kupić i wybudować wille, **nie zdołali jednak zmienić zawsze ludowego oblicza Racławic i ich okolicy.** Sprytnie odegrana komedja, na ludności nie wywarła pożądanego przez sanację wrażenia. Jak Sławkowa willa stoi samotna i pusta wśród rozwalonych, biednych chat wieśniaczych, tak i wszystkie wezwania sanacji skierowane do chłopów odbijają się tylko głuchym echem, **bo wieś dla sanacji ma tylko jedna odpowiedź, jaką dała w czasie wyborów: „odejdźcie".** Ludowcy miejscowi myślą dziś, jakby w pamięci narodu uwiecznić sławę Racławic, nie kupą ziemi-kopcem, nie kamiennym pomnikiem, **chłopi racławiccy myślą, aby wspólnie z całą gromadą chłopską zbudować tu chłopski uniwersytet, gdzieby się młodzież uczyła miłości ojczyzny.** Co wy ludowcy z dalszych stron powiecie na to?

**Józef Janik.**

### Gdzie szukać dziś sprawiedliwości?

W roku 1933 otrzymałem wezwanie Nr. 92 z urzędu gminy **Osieck, pow. garwoliński,** do t. zw. świadczeń drogowych (szarwarkowych), w którem to wezwano mnie do dostarczenia trzech metrów$^3$ kamienia.

W tymże wezwaniu znajdowała się wzmianka, że jeśli wykonam wyżej wymienione świadczenia w terminie wyznaczonym, to otrzymam kwit stwierdzający odrobienie tych świadczeń już za trzy następne lata, t. j. 1934, 1935 i 1936.

**Nakazowi uczyniłem zadość, a tymczasem w roku 1934 musiałem dostarczyć jeszcze pół metra$^3$ kamienia, a w roku 1935 tak samo pół metra$^3$ kamienia, a ponadto furmankę na jeden dzień i musiałem się stawić przez sześć dni do kopania rowu.**

**Nadomiar tego wszystkiego otrzymałem dwa upomnienia po zł. 1 gr. 50 do zapłacenia za rzekome późno stawienie się z furmanką, oraz do oczyszczenia rowu.**

Udałem się do wydziału powiatowego, lecz tu nie znalazłem sprawiedliwości, gdzie więc dziś chłop ma pójść po sprawiedliwość? **Jan Łączyński.**

### Wieści z powiatu warszawskiego

W dniu 8 marca br. odbyło się w Warszawie zgromadzenie ludowe.

Sala Towarzystwa Ogrodniczego wypełniła się cała uczestnikami zgromadzenia. Wstęp na salę był udostępniony tylko tym ludowcom, którzy posiadali legitymacje S. L. na rok 1936.

Oprócz ludowców z powiatu warszawskiego przybyli również delegaci najbliższych gmin pow. *mińsko-mazowieckiego,* jak gminy Glinianka i Kołbiel, oraz gminy Młochów, pow. *błoński*ego. Przewodniczył prezes powiatowy M. *Stolarczyk.*

*Mec. Kuncewicz* w przeszło godzinnym referacie przedstawił zgromadzonym sytuację gospodarczo-polityczną Polski. Następnie zostały zreferowane sprawy organizacyjne przez *St. Kasperlika.* W dyskusji zabierali głos: *J. Ćwikła, Piotr Komosa, M. Stolarczyk, F. Czasak, L. Komosa i M. Pluciński* (student politechniki).

*Ostatni mówca zgłosił rezolucję, która tegoż dnia przy obecności przeszło tysiąca studentów politechniki warszawskiej była z entuzjamem oklaskiwana na zebraniu członków Bratniej Pomocy.* Rezolucja ta była jednomyślnie przez zgromadzonych uchwalona.

Zgromadzenie odbyło się w podniosłym nastroju. Po zgromadzeniu odbyła się konferencja działaczy w sprawie planu pracy na najbliższą przyszłość. Między innemi postanowiono urządzić kurs społeczno-polityczny w dniu 29 marca br. *Obecny.*

### Wielkie zgromadzenie ludowe w Mińsku Mazowieckim

W niedzielę, 22 marca br. odbyło się w *Mińsku Mazowieckim* na obejściu p. Wałęgi, *publiczne zgromadzenie ludowe, na które przybyło przeszło 4 tysiące chłopów i paruset robotników.* Nad trybuną powiewał sztandar koła S. L. z Dobrego. Przewodniczył prezes zarządu powiatowego *Stanisław Sadoch.*

Referaty polityczno-organizacyjne wygłosili: *adw. J. Drabich, sekr. zarz. Woj. S. L. i J. Gójski,* akademik z Warszawy. Mocne w treści przemówienia były przerywane ustawicznemi oklaskami. Następnie przemawiali: W. *Rozpara i J. Kuchta.* W dyskusji zabierali głos: *Komorzycki* z Brzózego, *J. Cacko* z Ładzynia, *J. Proczek* z Zamienia, a z robotników *Rondo* i *Dąbrowski.*

Następnie przewodniczący wezwał zgromadzonych do intenzywnej pracy organizacyjnej. Wkońcu zgłoszono rezolucje ocenzurowane (przez obecnego na zgromadzeniu zastępcę starosty), które po ocenzurowaniu brzmią:

„Chłopi powiatu mińsko-mazowieckiego zebrani w liczbie przeszło 4 tysięcy w dniu 22 marca w Mińsku Maz. wyrażają wiarę, że

1) 22 miljonowa rzesza chłopska stanowi liczbowo i moralnie dostateczną potęgę, aby wziąć na swe barki odpowiedzialność za losy Państwa Polskiego i zapewnić wszystkim obywatelom wolność, równość i dobrobyt w ramach ustroju demokratycznego,

Wkońcu rezolucji powzięto uchwałę potępiającą politykę Niemiec, zdążających do obalenia traktatów międzynarodowych.

Odśpiewaniem: Gdy naród do boju, zgromadzenie zakończono.

*Korespondent.*

#### KRYZYS I SAMOBÓJSTWA W WARSZAWIE.

W ciągu lat kryzysu gospodarczego poważnie zwiększyła się liczba samobójstw w Warszawie. Charakterystycznym jest fakt, jak wynika ze statystyki, że liczba samobójstw w tych latach utrzymuje się prawie na tej samej wysokości. Mianowicie w roku 1930 było 1.421 zamachów samobójczych, w tem 382 śmiertelne, w roku 1931 — zamachów samobójczych było 1.339 (śmiertelnych 338), w r. 1932 — 1.448 (śmiertelnych 385), w r. 1933 — 1.394 (śmiertelnych 372) i w r. 1934 — 1.448 zamachów samobójczych, w tem 390 śmiertelnych. W r. 1935 zamachów samobójczych zanotowano 1.457, w tem 656 dokonanych przez mężczyzn i 801 przez kobiety. **Ogółem w ciągu 6 lat kryzysu targnęło się na życie w Warszawie 8.567, w tem zmarło 2.200.**

#### HARAKIRI BEZROBOTNEGO.

Zamieszkały przy ul. Profesorskiej 16, **21-letni Władysław Dąbrowski,** bezrobotny, po kłótni z domownikami chwycił nagle nóż kuchenny i począł sobie zadawać straszliwe ciosy w brzuch.

#### ZŁODZIEJ UKRADŁ PIENIĄDZE Z MENAŻKI.

**Rolnik Ignacy Chyrek,** liczący lat 77, zamieszkały w Łęgu, **powiat chojnicki,** doniósł w tych dniach policji, że nieznani sprawcy okradli go z oszczędności, które przechowywał na strychu w zbożu. W skrzyni, napełnionej owsem, umieścił w wojskowej menażce złote monety niemieckie w ilości 800 marek w złocie. Pieniądze te pewnego dnia zginęły.

Poszkodowany opowiedział również policji, że kilka miesięcy temu zginęło mu z bieliźniarki 600 złotych. Niewątpliwie sprawcą obu kradzieży jest ktoś z otoczenia poszkodowanego. Policja prowadzi śledztwo.

#### ZAMKNIĘCIE DROGI PIOTRKÓW—ŁÓDŹ.

Droga państwowa **Piotrków—Łódź** została spowodu jej przebudowy zamknięta na odcinku pomiędzy **Piotrkowem a Rzgowem** z dniem 25 marca br. dla ruchu wszelkich pojazdów na okres aż do odwołania.

Ruch kołowy bezpośredni pomiędzy Piotrkowem i Łodzią odbywać się będzie przez Wadlew i Pabjanice.

# Wiadomości ze świata

## Ani kroku noprzód

Z przebiegu wydarzeń, zaobserwowanych w polityce międzynarodowej w ciągu ostatniego tygodnia, można wyciągnąć kilka wniosków, na podstawie których da się odtworzyć obecną sytuację, bardzo trudną i kłopotliwą dla wszystkich niemal państw. Pogwałcenie przez Niemcy Traktatu Wersalskiego i wymówienie układu Lokarneńskiego wywołało wśród nich takie zamieszanie, jakiego jeszcze nie było w okresie powojennym, chociaż, jak wiadomo, w tym czasie niezawsze stosunki polityczne układały się normalnie i zgodnie z obowiązującemi umowami. To jednak, co się dzieje obecnie, przekracza wszystko, co dotychczas było od chwili zawarcia Traktatu Wersalskiego i paru innych, likwidujących wojnę wszechświatową i kładących, jak się to mówiło, podwaliny pod nową Europę.

## Między Anglją a Francją różnica zdań

Wśród tych wniosków, które nasuwają się z wydarzeń politycznych, przedewszystkiem należy wymienić bardzo poważną różnicę zapatrywań między Anglją i Francją na ostatnie wystąpienie Niemiec i na następstwa, jakie to wystąpienie winno było pociągnąć za sobą. Najdokładniej na tę różnicę wskazał angielski minister spraw zagranicznych, p. Eden, w wielkiej mowie, wygłoszonej kilka dni temu w angielskim sejmie. Minister wyjaśnił, że Francja i Belgja żądały wycofania wojsk niemieckich z Nadrenji, a w razie odmowy domagały się zastosowania do Niemiec sankcji finansowych i gospodarczych. Anglja odmówiła pójścia na tę drogę, proponując natomiast prowadzenie rokowań z Niemcami — tak, jak tego sobie życzył kanclerz Hitler — celem zawarcia nowego układu, któryby zastąpił obalony przez Niemcy układ Lokarneński. Na to nie godziła się Francja i dopiero po niejakimś czasie pod naciskiem Anglji i po długich rozmowach wyraziła swą zgodę na opracowanie i wysłanie do Niemiec propozycji, które mogłyby się stać podstawą rokowań o zawarcie nowego układu. O propozycjach tych pisaliśmy już w poprzednim numerze. Tu nadmienimy jeszcze, że zaraz po ich ogłoszeniu okazało się, że inaczej są one rozumiane we Francji, a inaczej w Anglji, nie mniej jednak przesłano je Niemcom, które nie dały odrazu jasnej i stanowczej odpowiedzi, ograniczając się narazie do powtórzenia ogólnych zasad polityki kanclerza Hitlera. Bardziej wyczerpującą odpowiedź dadzą Niemcy po wyborach do parlamentu, które odbyły się dnia 29 marca r. b. W międzyczasie zaś toczyły się w Londynie długie rozmowy między angielskimi ministrami a specjalnym wysłannikiem kanclerza Hitlera, p. Ribbentropem. W rozmowach tych, w których nie brał udział przedstawiciel Francji, ministrowie angielscy usiłowali skłonić delegata niemieckiego do umiarkowania, a głównie do ogłoszenia deklaracji, że Niemcy nie zamierzają wznosić w Nadrenji fortyfikacji, na co rząd francuski kładzie specjalny nacisk.

## Na południe i na wschód

Jest jeszcze jeden moment w przemówieniu ministra Edena, który zasługuje na specjalne podkreślenie. Zauważył on, że obsadzenie wojskiem niemieckiem Nadrenji będzie miało olbrzymie znaczenie dla pewnych krajów europejskich, i dodał, że to wytwarza położenie niezwykle niepokojące. Min. Eden nie wymieniał tych krajów, ale nie ulega wątpliwości, że miał na myśli państwa, leżące na południe i na wschód od Niemiec. Jeszcze wyraźniej wypowiedział się w tej sprawie angielski minister skarbu, p. N. Chamberlain, który oświadczył, że jednym z celów obsadzenia Nadrenji jest zabezpieczenie sobie przez Niemcy wolnych rąk na wschodzie i na południu Europy. Angielski minister skarbu, wbrew temu, co przewidywał jego kolega, minister spraw zagranicznych, sądzi, że na wypadek napadu Niemiec na Czechosłowację, Anglja nie będzie mogła pozostać obojętną. Podczas dyskusji nad przemówieniem ministrów wspominano także o Polsce, jako o tem państwie, które jest w najwyższym stopniu zagrożone pogwałceniem przez Niemcy Traktatu Wersalskiego i układu Lokarneńskiego.

## Tak myślą w Anglji, u nas inaczej...

Okazuje się jednak, że nasza dyplomacja patrzy na tę sprawę inaczej. Świadczy o tem zarówno znany komunikat półurzędowy, który się okazał zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenji, jak i przemówienie ministra Becka na posiedzeniu rady Ligi Narodów. Pan Minister tak przemawiał jakgdyby chodziło tylko o wymówienie układu Lokarneńskiego, a nie — i to przedewszystkiem — o pogwałcenie Traktatu Wersalskiego, pod którym znajdują się także podpisy przedstawicieli Polski. Można mówić, — aczkolwiek niesłusznie — że nas nic nie obchodzi układ Lokarneński, ale z tą samą obojętnością nie można się odnosić do Traktatu Wersalskiego. Według wywodów pana ministra Becka, Rada Ligi Narodów winna była się ograniczyć tylko do stwierdzenia faktu wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenji, ale Rada nie poszła za tą wskazówką, bo stwierdziła jeszcze co innego: naruszenie przez Niemcy art. 43 Traktatu Wersalskiego. Niesłusznym jest także pogląd, jakoby podstawą zatargu był wyłącznie układ Lokarneński, albo jakoby układ ten nie pozostawał w żadnym związku z Traktatem Wersalskim. Tak nie jest. Oba te układy stanowią jedną całość. Ocena zatem naruszenia przez Niemcy zarówno Traktatu Wersalskiego, jak i układu Lokarneńskiego, ocena, od której uchylił się pan minister Beck, należy także do Polski. Musi ona dbać zawsze o niezmniejszanie przysługujących jej, oraz stwierdzonych jej podpisem, praw głosu na gruncie międzynarodowym. Z tego więc względu stanowisko pana ministra Becka wobec zatargu, spowodowanego przez ostatnie wystąpienie Niemiec, wywołało pewne zdziwienie, które wyraziło się, jak zwykle, w różnych fantastycznych domysłach i przewidywaniach na łamach pism zagranicznych...

Polityk.



Wiosenna powódź w Ameryce przybrała, jak to widzimy na ilustracji, katastrofalne rozmiary.

## Dwa stanowiska

Francja, nie przywiązując — i słusznie — większej wagi do układów nowych z udziałem Niemiec, wolałaby sojusz wojskowy francusko-angielski i w tym kierunku idą zabiegi jej dyplomacji. Wprawdzie w propozycjach, o których już wspominaliśmy, jest mowa o stałej współpracy między sztabami generalnymi angielskim, francuskim i belgijskim, ale to jest jeszcze bardzo dalekie od sojuszu, któryby zobowiązywał Anglję do natychmiastowej pomocy Francji i Belgji w razie napadu na nie przez Niemcy. Nie jest wykluczone, bo, mimo wszystko, wypadki rozwijają się właśnie w tym kierunku, że kiedyś dojdzie do tego, ale narazie przeciwna jest temu opinja publiczna w Anglji, i to, oczywiście, krępująco wpływa na ministrów angielskich, chociażby nawet w głębi duszy uważali taki sojusz za wskazany i potrzebny. To też minister Eden w przemówieniu, wygłoszonem w parlamencie angielskim, zastrzegł się zupełnie wyraźnie, że współpraca sztabów generalnych będzie miała charakter wyłącznie techniczny i nie może rozszerzać zobowiązań politycznych, ustalonych przez traktaty. Narazie Anglja nie chce wyjść poza ramy zobowiązań, przewidzianych przez pakt Ligi Narodów, a za główne zadanie swej polityki uważa utrzymanie pokoju. Dlatego gotowa jest traktować z Niemcami, jeżeli istnieją jeszcze możliwości dojścia z niemi do porozumienia. Kończąc swe przemówienie oświadczył min. Eden co następuje: Anglji muszę powiedzieć, że nie zabezpieczymy pokoju bez szczerego uznania wiążących nas zobowiązań. Francji chciałbym powiedzieć, że nie zapewnimy pokoju, jeżeli rząd francuski nie przystąpi do rozwiązania trudności, dzielących go od Niemiec. Niemcom zaś chcę powiedzieć: jakże mamy rozpoczynać rokowania z nadzieją powodzenia, jeżeli nie zrobicie czegoś, co uśmierzy niepokój w Europie, przez was samych stworzony.

Pomimo, że przemówienie ministra Edena przyjęte zostało we Francji dosyć przychylnie, jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby Francja zadowoliła się angielskiemi deklaracjami. Celem jej, do którego stale zdąża, jest jaknajściślejsze porozumienie z Anglją. To prawda. Ale z drugiej strony nie zaniedbuje niczego, żeby zabezpieczyć się także z innych stron. W tych dniach podpisany został uroczyście pakt francusko-rosyjski, niedawno przyjęty przez sejm i senat francuski. Związki, łączące Francję z państwami Małego Porozumienia: Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławją, zacieśniają się coraz bardziej. Czechosłowacja w najbliższym czasie zamierza wydać szereg ustaw, mających na celu podniesienie siły obronnej państwa na bardzo wysoki poziom. Nawet ostatni układ, zawarty pomiędzy Włochami, Austrją i Węgrami, który ma charakter prawdziwego sojuszu, zaniepokojone Niemcy przypisują zabiegom Francji, ich porozumieniu z Włochami.

Jak widzimy, wspólne interesy Francji i Anglji nie wykluczają odrębnego stanowiska tych państw wobec zagadnienia niebezpieczeństwa, grożącego pokojowi ze strony Niemiec.



Uliczka w jednej z wiosek na wyspie Jawie.

## Karabiny maszynowe ze spadochronami rzucili lotnicy włoscy .... przez pomyłkę wojskom Negusa

**W kołach abisyńskich liczą się z możliwością ponownego bombardowania Dessie, skąd naskutek tego przyspieszono ewakuację ludności cywilnej.**

Samoloty włoskie ostrzeliwane były przez artylerję przeciwlotniczą, **lecz — jak się zdaje — bez rezultatu.**

Pogłoska o powstaniu szczepów abisyńskich w prowincji Godzam zdaje się znajdować potwierdzenie w wiadomości, iż **samoloty włoskie usiłowały zaopatrzyć tamtejszych powstańców w broń na północ od Debra Markos.** Korespondent Reutera w Addis Abebie donosi, że samoloty włoskie zrzuciły przy pomocy spadochronów **4 karabiny maszynowe, pewną liczbę karabinów ręcznych i rewolwerów oraz 10 tysięcy nabojów, przeznaczonych dla oddziałów powstańczych w prowincji Godżam.** Okazuje się jednak, **że lotnicy pomylili się i zrzucili broń oddziałom abisyńskich wojsk rządowych.**

Według informacyj z innych źródeł, jeden z przywódców powstańczych prowadzi jeszcze akcję przeciwko wojskom rządowym w tej prowincji.

Związek kobiet abisyńskich, pracujących dla wojny, zajmuje się ostatnio wyłącznie **fabrykacją masek gazowych, których produkcja dzienna dochodzi do tysiąca.** Maski te jednak, robione z flaneli, są bardzo prymitywne. Przypominają one pierwsze maski, zastosowane przy użyciu gazów w czasie wielkiej wojny. **Pozatem Abisyńczykom brakuje pewnych środków chemicznych, któremi maski winny być przepojone, dla zapewnienia im skuteczności działania.**

## Przeniesienie obrad do Brukseli

**Minister Flandin, który w piątek bawił w Paryżu tylko przez parę godzin, odbył z przedstawicielami dyplomatycznymi państw lokarneńskich dłuższe rozmowy, zmierzające do wyjaśnienia obecnej sytuacji. Wynika z tego, że Francja pragnie znów ująć inicjatywę w swoje ręce i nadać dalszemu biegowi wypadków własny kierunek.**

**W kołach politycznych utrzymują, że po zakończeniu obrad londyńskich rząd francuski będzie obecnie dążył do przeniesienia dalszych obrad na inny teren, prawdopodobnie do Brukseli. Uważają za rzecz prawdopodobną, że obrady państw lokarneńskich nad kontrpropozycjami Hitlera, jakie mają być przedłożone państwom zainteresowanym z końcem m. odbędą się w Brukseli z końcem przyszłego tygodnia, lub później, w Wielkim Tygodniu.**

## Narady bałtyckie

Wyznaczona na maj kolejna konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich, t. j. Estonji, Łotwy i Litwy, została przyspieszona. Odbędzie się ona w połowie kwietnia w Tallinie. **Na porządku dziennym obrad tej konferencji znajduje się m. in. zagadnienie stosunku państw bałtyckich do paktu francusko- sowieckiego.** Wobec tego jak mówią w kołach dyplomatycznych, szczególnego znaczenia nabiera zapowiedziana na nadchodzący poniedziałek, dnia 30 bm. wizyta w Warszawie sekretarza generalnego łotewskiego M. Z. S. Muntersa.

## Pogrzeb Venizelosa

Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w katedrze w Kanei, zwłoki Venizelosa przewieziono do miejscowości Halepa do kościoła Św. Magdaleny, obok domu rodzinnego Venizelosa, gdzie będą wystawione przez 3 dni. *Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Wśród licznych wieńców, złożonych na trumnie Venizelosa, znajdował się wieniec, nadesłany przez Ignacego Paderewskiego.*

## Koniec wielkiego strajku w [illegible]

Podczas nocnego posiedzenia [illegible] uchwalono z niewielkiemi poprawkami rządowy projekt **likwidacji konfliktu pomiędzy robotnikami a przemysłowcami,** który to konflikt spowodował **strajk 125 000 robotników.** Praca zostanie podjęta w poniedziałek, przyczem dotychczasowe płace zostaną utrzymane. [illegible] parlamentu zostanie przekazana komisji [illegible]trażowej, której **postanowienie będzie miało moc prawną.**

# 25-lecie Muzeum Etnograficznego w Krakowie

W bieżącym miesiącu mija 25 lat od chwili założenia w Krakowie Muzeum Etnograficznego, doniosłej placówki kulturalnej, naukowej i propagandowej o charakterze i znaczeniu ogólno-polskiem. „Srebrne gody“ tej instytucji uczczone zostały manifestacyjnie przez szerokie koła społeczeństwa krakowskiego w toku odbytego w wielkiej sali Muzeum Przemysłowego zebrania naukowego Tow. Miłośników Historji i Zabytków Krakowa. Wzięli w niem udział przedstawiciele miasta, liczni reprezentanci sfer naukowych, oraz tłumy kulturalnej publiczności, dając dobitny wyraz **uznaniu i sympatji dla instytucji**, działającej chlubnie i rozwijającej się mimo **tragicznych wprost warunków bytu.**

Kustosz Muzeum, wybitny badacz kultury ludu, **dr. Tadeusz Seweryn,** w obszernym i nader interesującym odczycie przedstawił dzieje powstania i działalności placówki, która jest **najbogatszem u nas schronieniem dokumentów kultury wszystkich grup etnicznych,** zamieszkujących Rzeczpospolitą, a zarazem niezastąpioną **kopalnią materjałów naukowych** dla badaczy polskich i obcych, poważną atrakcja dla cudzoziemców, szkołą umiłowania rzeczy ojczystych dla młodzieży. Muzeum, stanowiące **ważną pozycję pośród skarbów kulturalnych Krakowa,** przeżywa dziś po upływie ćwierćwiecza istnienia t r a g i c z n e c h w i l e, zajmowany bowiem przezeń dawny gmach poseminaryjny św. Michała na Wawelu **grozi bliską ruiną.** Nad zbiorami, bibljoteką i pracowniami zawisło posępne **widmo bezdomności,** tem groźniejsze, że ciężkie trudności finansowe m. Krakowa, mimo jej zrozumienia i życzliwości dla Muzeum uniemożliwiają konieczną pomoc.

Założycielem Muzeum i wytrwałym jego kierownikiem jest inspektor **Seweryn Udziela,** który przez całe życie z niespożytą energią, ofiarnością i zamiłowaniem gromadził ginące u nas skarby kultury ludowej. Jeszcze w r. 1905, dzięki poparciu jego wysiłków przez dyr. Feliksa Koperę, złożył insp. Udziela swoje zbiory w jednej salce **Muzeum Narodowego w Sukiennicach.** W miarę jednak rozrostu zbiorów etnograficznych oraz samego Muzeum jasną stała się **potrzeba założenia samodzielnego Muzeum Etnograficznego.** W tym stanie rzeczy zbliżał się rok 1910, około którego przeżywał Kraków **okres wielkiego rozkwitu swego znaczenia kulturalnego,** stając się w pełni dla całego narodu stolicą duchową. W przededniu pamiętnego grunwaldzkiego przeglądu sił narodowych, w atmosferze, której przewodnią ideą było hasło **„Braciom na otuchę“,** dochodzi do skutku założenie **Towarzystwa Muzeum Etnograficznego,** do którego weszli profesorowie Uniw. Jag. oraz artyści. Prezes **prof. U. J. dr. Talko-Hryncewicz,** skarbnik **prof. Franc. Bujak** i kustosz **S. Udziela** zakrzątnęli się około zdobycia funduszów, wynajęli czasowo na pomieszczenie zbiorów trzy pokoje przy ul. Studenckiej, a gdy wnet i ten lokal okazał się za ciasny, wystąpili do Wydziału Krajowego z prośbą o oddanie na ten cel **gmachu poseminaryjnego św. Michała na Wawelu.**

Zabiegi te dały wynik pomyślny tak, że rychło społeczeństwo i prasa powitały z wielką życzliwością **nowe Muzeum Etnograficzne na Wawelu.** Głównie dzięki nieustannym wysiłkom kustosza S. Udzieli, który wytrwale zabiegał o fundusze, odnawiał w zaopuszczonym gmachu salkę za salką, pomnażał, inwentaryzował i konserwował zbiory, Muzeum weszło na drogę szybkiego rozwoju. Przybyły wielkie depozyty **Uniwersytetu Jagiellońskiego** (z Gabinetu Hist. Sztuki). **Pol. Akademji Umiej., Rady m. Krakowa,** ks. d-ra Maykowskiego, d-ra A. Wrzoska, Hel. Dąbczańskiej i wielu innych. Wobec braku miejsca na Wawelu poczęły się już nawet tworzyć filje Muzeum np. **w Kacwinie** (z zapisu wielkiego zbieracza i miłośnika sztuki góralskiej ks. Świstka).

Pod względem pochodzenia zbiory wnet **ogarnęły obszar całej Polski,** a nawet dla celów porównawczych poczęto gromadzić okazy, dotyczące **narodów sąsiednich,** zwłaszcza słowiańskich. W ramach instytucji powstały wreszcie poważne zręby **pierwszego w Polsce muzeum egzotycznego.** Weszły tu głównie materjały etnologiczne, zebrane przez **naszych podróżników i odkrywców, a zwłaszcza zesłańców,** pracujących w najcięższych warunkach dla chwały i nauki polskiej. Tak znalazły się w Muzeum cenne zbiory prof. botaniki U. J. M a r j. R a c i b o r s k i e g o z Sumatry, Borneo i Jawy, R o g o z i ń s k i e g o z Kamerunu, d-ra B e n. D y b o w s k i e g o z płn. Syberji i in. Niestety, rozwojowi tego oddziału, pomieszczonego czasowo w starej kaplicy poseminaryjnej na Wawelu, stanął znów na przeszkodzie,. b r a k l o k a l u.

W imię propagandy naszych wartości kulturalnych rzuciło Muzeum po wojnie myśl stworzenia **w Lesie Wolskim polskiego osiedla muzealnego,** na wzór szwedzkiego **Skansenu,** aby na tle wspaniałego krajobrazu pokazać autentyczne drewniane kościoły i kapliczki, dworki, chaty, spichrze itp. Dzięki poparciu Min. W. R. i O. P. zdołano już zebrać fundusze na zakup i sprowadzenie dwuch cennych objektów budownictwa ludowego, niestety, kryzys przerwał akcję tworzenia polskiego Skansenu, który byłby niezawodnie pierwszorzędnym czynnikiem propagandowym.

Bardzo ważną stroną działalności Muzeum stało się wytrwałe i bogate w wyniki **zaznajamianie zagranicy z pięknem ludowej kultury polskiej.** Od r. 1911 Muzeum brało żywy udział w wielu **wystawach zagranicznych,** m. in. w Pradze, Sofji, Sztokholmie, a nawet w międzynarodowej **wystawie obrzędów weselnych w Tokio,** dokąd Muzeum wysłało piękny model wesela krakowskiego, które wzbudziło zachwyt Japończyków i doczekało się osobnej publikacji p. t. **„Polando no kekkon fuzoku“,** t. j. **„Polskie obrzędy weselne“.** Pozatem Muzeum przygotowało eksponaty krakowskie dla muzeum finlandzkiego w Hartuli i wypełniło całą salę Muzeum Historycznego w Bernie Szwajc. okazami sztuki ludowej ziem polskich (w tem **wspaniały okaz szopki krakowskiej).** Akcja ta, prowadzona szczupłemi środkami, wydała naprawdę **stokrotne pod względem propagandy wynikł.** Usilne rozszerzanie wiedzy ludoznawczej drogą naukowych publikacyj własnych stanowi również piękną kartę w działalności Muzeum, które posłużyło nadto zbiorami i materjałami do opracowania studjów i rozpraw dla **wielu znakomitych uczonych polskich,** a także nader licznych badaczy czeskich, słowackich, jugosłowiańskich, bułgarskich, estońskich, łotewskich, finlandzkich, niemieckich, szwajcarskich i in.

Patrząc dziś na tę tak niezwykle dodatnią, wielostronną i owocną w wyniki ćwierćwiekową działalność Muzeum Etnograficznego, z wielkim żalem musimy stwierdzić, że stoi ona **w obliczu zupełnego zahamowania.** Przyczyną tego jest nie tyle brak funduszów, albowiem instytucja otrzymuje zasiłki na swe istnienie z Ministerstwa W. R. i O. P. oraz od zarządu m. Krakowa, ile raczej stały, **niezmiernie dotkliwy, brak lokalu.** Od czasu bowiem, jak zarząd Zamku królewskiego na Wawelu na polecenie Kancelarji Cywilnej wypowiedział Muzeum z dn. 1 sierpnia 1926 roku dotychczasowe pomieszczenie, instytucja ze zbiorami, bibljoteką i pracowniami **może każdej chwili być wyrzucona na bruk.** Gmina m. Krakowa, chcąc przyjść z pomocą Muzeum, zrzekła się swych praw do jednego z gmachów poszpitalnych na Wawelu; również Ministerstwo W. R. i O. P., chcąc pomóc Muzeum w krytycznem położeniu, wycofało z tego gmachu Wyższe Kursy Nauczycielskie, pomimo, że niedawno włożyło około 40.000 zł. w remont budynku. Niestety, pokoje gmachu poszpitalnego przerobione zostały na mieszkania **niższych funkcjonarjuszów zarządu Wawelu,** a Muzeum Etnograficzne pozostało nadal **w ruderze, w której pękają mury, zapadają się podłogi i sufity.**

Łatwo pojąć, że w tych warunkach musiały wydać się zarządowi Muzeum szczególniej ponętne parokrotne **propozycje przeniesienia instytucji do któregoś z innych miast,** z zapewnieniem należytych lokali i opieki nad zbiorami. Propozycje te spotykały się stale z odmową, ostatnio jednak zarząd Muzeum musiał podjąć przerwane przed paru laty **pertraktacje z jednem z miast,** chcąc za wszelką cenę zabezpieczyć przyszłość dla tej ważnej placówki naukowo-kulturalnej. Tak więc kilkunastoletnie nadludzkie wysiłki dyr. Udzieli w kierunku utrzymania Muzeum w Krakowie mogą już wkrótce zakończyć się przeniesieniem instytucji poza Kraków.



**Najtrudniejszy bieg z przeszkodami świata, „Grand National Steeple-Chase“ w Liverpolu wygrał w tym roku koń Reynoldstown“ pod jeźdźcem-amatorem F. Walwynem. Koń ten wygrał ów bieg po raz drugi pod rząd.**

Franciszek Liwiński.

# Ferdynand Kuraś

## (W 10-letnią rocznicę zgonu)

Nie napisana jest historja literatury chłopskiej w Polsce. Odłogiem leży zachwaszczone pole, i nikt z historyków literackich czy przygodnych krytyków (ostatnio zajął się literaturą chłopską K. Czachowski w Obrazie współczesnej literatury, która w tych dniach ukazała się na półkach księgarskich) nie zwrócił dotąd uwagi na ten samorodny twórczy poryw synów wsi. A trzeba sobie uświadomić, że twórczość to bogata i różnorodna, zwłaszcza w zakresie liryki i zasługuje na baczniejsza uwagę. Musi się zająć nią współczesny Feldman i uszeregować pisarzy chłopskich odpowiednio w literaturze współczesnej. Spotkać bowiem można, o ile się sięgnie okiem wstecz, w okres przedwojenny, na nazwiska i dziełka, które może współcześnie piszącej młodzieży są mniej znane, ale dla starszego pokolenia wiele mówiące, którzy godnie dzierżyli pióro w owych spracowanych na roli dłoniach, głosili piękno wsi i wołali wspólnie z narodem oświeconym o niepodległość Polski. Oficjalna krytyka nie przykładała wagi do piszącego chłopa, odnosiła się od jego twórczości pobłażliwie, pomijała go stale w historjach literatury, nie przykładała też do nich żadnych kryterjów literackich, nazywając cała ich twórczość pracą grafomanów, mimo, że wśród nich pojawiały się talenty godne miejsca obok znanych ogółowi pisarzy. Nikt ich nie odkrył, nikt na nich nie zwracał uwagi; śpiewali jako ptakowie leśni dla wsi i o sobie. To też warto byłoby wygrzebać z czasopism ludowych, odkąd zaczęły pojawiać się te pisma, nazwiska poetów i prozaików, i napisać zwięzłą i choćby krótką charakterystykę pisarzy chłopskich i rzucić ją w miljonowe masy, aby poznały pierwsze wystąpienia literatów chłopskich na arenie literackiej. Nie obce są zatem nazwiska takich poetów chłopskich, jak **Szymona Chełpińskiego,** zdolnego liryka, **Kajetana Sawczuka,** poety o wyraźnym profilu poetyckim i działacza niepodległościowego, **Józefa Nocka,** liryka, **Łukasika Józefa, Jana Raka** i wielu innych zapomnianych obok najwięcej znanych, jak **Ferdynanda Kurasia, Jantka z Bugaja i Roberta Rydza.**

Ostatni trzej z nich wystąpili jeszcze w okresie przedwojennym, kiedy panowała moda chłopomanji pańskiej i chłopski poeta był przez inteligencję czytany.

Po wojnie twórczość ich pozostała w cieniu, mimo, że po śmierci Kurasia odzywają się nadal Jantek z Bugaja i Robert Rydz.

Do głosu przychodzą młodzi, śród których wybijają się na pierwszy plan **Leon Kruczkowski, M. Czuchnowski, Wojciech Skuza, Młodożeniec, Burek, Sakłak,** pomijając najmłodszych o różnych światopoglądach od najwięcej narodowych do najskrajniejszych. Tworzy się więc nowa kultura literacka chłopska i zwartą kolumną idąc, toruje sobie śmiało drogę w literaturze i walczy o należne miejsce na Parnasie. Literatura chłopska rozwija się w szybkiem tempie, pisma walczą o nowy ład społeczny, o nową wieś i ukazują lud polski jako masę, która w przyszłości stanie się jednostką kierowniczą Państwa.

W artykule niniejszym chcielibyśmy, spowodu 10-letniej rocznicy zgonu jednego z najwybitniejszych poetów chłopskich, przypomnieć na łamach „Piasta“ Ferdynanda Kurasia, który w okresie przedwojennym był jednym z najwięcej znanych poetów, owego „Chłopa z nad Wisły“, pisującego do różnych pism, czasopism chłopskich i który w dorobku swoim posiada parę tomików wierszy jak „Z pod chłopskiej strzechy“, „Wiązankę z chłopskiej niwy“, „Dzwon chłopska pieśni“, **„Z ojczystych łanów“, „Tatarzy w Sandomierzu“,** „Na nowe tory“ i wiele innych wierszy, nieobjętych w tomiki.

Twórczość poetycka F. Kurasia, to liryka patrjotyczna, lecz obok niej opiewa piękno natury, piękno wsi polskiej. Kuraś był lirykiem sielskim, liryka ta nosiła cechy prawdziwego natchnienia poetyckiego. Nad całą jego twórczością zaciążyli Krasiński, Kornel Ujejski, Konopnicka i Rydel.

---

Kuraś urodził się 22 lutego 1871 r. w Tarnobrzegu. Ojciec jego Jan, był sekretarzem gminnym w Dzikowie u Jana Słomki, słynnego autora **„Pamiętników chłopa polskiego“.** Ojciec Kurasia brał czynny udział w powstaniu w 1863 roku jako kurjer, za co go więziono. Władał paru językami, a w młodości pisał pełne polotu wiersze.

Dzieciństwo F. Kurasia było chmurne i smutne. Ukończył zaledwie 2-letnią szkołę ludową w Sobowie, a wskutek wypadku w 8 roku życia, ogłuchł. Odtąd świat dźwięków natury zamarł dla niego na wieki, tylko oczy syciły się pięknem świata, a w duszy rodziła się poezja. Moment utraty słuchu wyrazi kiedyś w przepięknym hymnie w książce „Przez ciernie żywota“ jakiego nigy nie miała poezja polska. Nie można go czytać bez wzruszenia. Rodzice byli biedni, to też głód był częstym gościem w chacie. Jako chłopak ciężko musiał pracować na polu, w fabryce, na wyrębisku i gdzie się dało, aby dopomóc do wyżywienia licznej rodziny. Gdy dorósł, oddano go na praktykę do szewstwa do żyda. Już jako czeladnikowi szewskiemu powodziło mu się znacznie lepiej. Namiętny pociąg do książki po pracy, samokształcenie się wieczorowe, wyrobiło z niego człowieka światłego, który ukochawszy nadewszystko poezję, oddawał się jej z uwielbieniem i zapałem. Powoli kształtował się poeta samodzielny. W samokształceniu pomógł Kurasiowi i służył radą prof. Uniwersytetu Stan. Tarnowski, któremu zawdzięczał wiele dzięki dostarczanym dziełom naukowym i literackim.

Powoli Kuraś, drukując wiersze, stawał się głośny, lecz doli sobie nie polepszył. Bieda nawiedzała dom jego i ustawiczne borykanie się o kęs chleba. Poeta był małorolnym nędzarzem. To też z inicjatywy ludzi chętnych i życzliwych, zebrano składkę i w roku 1911 społeczeństwo zakupiło mu w uczczeniu zasług poetyckich zagrodę w Sandomierskiem. Losu jednakowoż mu ten dar nie polepszył, a kalectwo daje się mu we znaki. Całe życie jego było smutne, gorzkie i ciernistе. Pieśni powstawały w cierpieniu, choć pisane na nutę wesołą i podniosłą, lecz jakże gorzkie i pełne niepowodzeń życiowych było jego życie!

Pod koniec życia napisał pamiętniki **„Przez ciernie żywota“.** Jest to jego biografja najosobistsza, pisana krwią i łzami o nędzy i poniewierce chłopskiej. Przedmowę do niej napisał Żeromski, który wyraził się o pamiętniku, że jest arcydziełem i zjawiskiem literackiem. Książka ta służyć może przyszłemu historykowi literatury chłopskiej jako autentyczna biografja poety.

Po wydaniu pamiętników zamilkł zupełnie. Odezwie się jeszcze jakimś wierszem, lecz głucho po nim, jakby go już nie było. Radość z powstania Polski zamknął w swej pięknej duszy na zawsze, nie miał zdolności i sił (tak jak inni współcześni poeci) do wyśpiewania wolności. Wolna Polska udekorowała go przed zgonem Złotym krzyżem zasługi za twórczość literacką. Zgasł w roku 1927.

Kuraś był jednostką nawskroś poetycką, wrażliwą, delikatną, skorą do wybuchów gwałtownych, zapalną — wszystko, co koło niego się działo, było mu nie obce, interesował się twórczością najmłodszych, zachęcał ich do pracy, nawiązywał kontakt z młodymi, radził im, kształtował i pasował ich na pisarzy chłopskich. Cichy, skromny, nie ubiegał się o sławę, nie znał metod walki o imię w literaturze. Było to życie piękne, mimo silnych momentów cierpienia, walk wewnętrznych, walk o dobro, piękno i równość społeczną, póki śmierć nie uniosła tego cierpiącego ducha w zaświaty.

# ANTONI MARCZYŃSKI
# W DŻUNGLACH BIRMY
## Powieść egzotyczna

24)

— To zrozumiałe. Wszelkie tragiczne wydarzenia na statkach ukrywa się starannie przed pasażerami. Ja także nie byłbym dowiedział się o dzisiejszem zajściu, gdyby nie to, iż przypadkowo przechodziłem obok drzwi, wiodących do maszynowni właśnie w tym momencie, kiedy stamtąd wynoszono nieboraka. Już wtedy patrzał na księżą oborę, więc pewnie do tej pory wyzionął ducha... Biedak. Zamiast w „kraju ludu kwiecistego środka", będzie miał grób w brzuchu rekina.

— „Kraj ludu kwiecistego środka", to zdaje się Chiny, co?

— Tak! Pani nie wyobraża sobie, jak bardzo każdemu Chińczykowi zależy na tem, aby go pochowano w ojczyźnie...



Tu Freddy Prado z widoczną znajomością tematu odmalował Zosi niedolę chińskich emigrantów, których głód wypędza z przeludnionego kraju, zwykle już w najwcześniejszej młodości, a którzy na starość, czując zbliżającą się śmierć, coprędzej powracają do Chin, aby tam złożyć swoje kości.

— Tak było i z naszym Chińczykiem! — ciągnął dalej. — Nie mając na zapłacenie biletu, wprosił się na statek w charakterze palacza bez pieniężnego wynagrodzenia, tylko za wikt i przewóz, no i dzisiaj w południe smutno zakończył swą karjerę w kotłowni. Straszliwy cios żelaznej łopatki rozpłatał mu głowę i... na Boga, co pani?!

Zdziwienie tancerza było całkiem uzasadnione, bowiem Zosia zerwała się nagle, potem bezsilnie opadła na leżak, ukryła twarz w dłoniach, a całe jej ciało zaczęło drżeć, jakby w ataku febry.

— Bardzo mi przykro! — rzekł Prado. — Nie wiedziałem, że pani ma tak słabe nerwy, iż opowiadanie o wypadku obcego człowieka...

— To opowiadanie, — wtrąciła głucho — przypomniało mi podobną scenę, jakiej byłam świadkiem... Och, więcej, niż świadkiem!

Zapadło milczenie. Freddy, zaintrygowany wyznaniem Zosi, oczekiwał jakichś zwierzeń „pożytecznych" dla niego, jak przeczuwał, wreszcie postanowił sprowokować je. Rozpoczął od gwałtownego ataku na sprawcę dzisiejszego nieszczęścia. Był nim drugi mechanik ich statku, raptus, lecz poza tem wcale przyzwoity człowiek. Coprawda niejeden majtek oberwał już od niego po papie, ale zawsze gołą dłonią. Dziś po raz pierwszy zdarzyło się, że panu mechanikowi w chwili wybuchu gniewu wpadł w rękę jakiś ciężki przedmiot, owa łopatka, co wywołało tak fatalny skutek...

Oczywiście Freddy w innem świetle przedstawił mechanika, zrobił z niego notorycznego przestępcę.

— Mógł sobie pozwolić na tę ohydną zbrodnię, z pewnością nie pierwszą, wiedząc, że wszystko ujdzie mu bezkarnie! — dowodził. — Jest przecież białym, a jego ofiara tylko biednym Chińczykiem. O, ja bym takiego łotra rzucił krokodylom na pożarcie! Ja bym z niego darł pasy i...

— Może on nie chciał zabić palacza? — odezwała się Zosia. — Zwiedzając okręt, którym jechałam do Kalkuty, byłam również w kotłowni. Byłam tam zaledwie przez dwie minuty i omal nie zemdlałam z gorąca. A palacze muszą przebywać w tem piekle całą wachtę, pełne cztery godziny, muszą ciężko pracować w tym upale. Cóż dziwnego, że nie panują nad nerwami, że przy lada okazji wybuchają... Ów mechanik, jestem głęboko przekonana, chciał tylko uderzyć palacza, ale nie...

— Chciał, chciał... — przedrzeźniał jej Prado, czując, iż dobiera właściwy klucz do zamku Zosinej tajemnicy. — Tu nie chodzi o zamiar, lecz wyłącznie o skutek. Jeśli więc tym skutkiem będzie trup, jeśli Chińczyk umrze, lub już umarł, jak sądzę, to zabójca powinien ponieść karę śmierci w myśl starej zasady „oko za oko, ząb za ząb". Ja osobiście nie uznaję żadnych okoliczności łagodzących, jeśli z czyjejś winy bliźni stracił życie... Nie wyobrażam sobie przynajmniej, — dodał na zachętę — aby jakiekolwiek zabójstwo mógł ktoś popełnić w warunkach, usprawiedliwiających jego czyn chociażby minimalnie.

— A jednak zdarzają się takie wypadki.

— Nie wierzę, nie wierzę! Proszę o konkretny przykład, a przekonam panią odrazu, że słuszność jest po mojej stronie.

— Dobrze! — zgodziła się po namyśle. — Dam panu przykład.

— Z gazet, czy z powieści?

— Nie, z własnego życia!

— Aaa, w takim razie słucham z uwagą i bez sceptycyzmu.

Zosia zaczęła opowiadać:

— Dopóki matka moja żyła, spędzałam z rodzicami każde letnie wakacje nad Bałtykiem, najczęściej w Sopotach, koło Gdańska, albo w Kołobrzegu. Aż w roku 1907-mym namówił ktoś ojca, by wyjechać na lato do Heringsdorfu, ulubionego wówczas letniska berlińczyków. Obok tej miejscowości nastąpiło wtedy spotkanie cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem II-gim, a widok potężnej floty wojennej kajzera odurzył niemieckich letników do reszty i wywołał prawdziwy szał pruskiej buty. Jako Polacy, spotykaliśmy się na każdym kroku z afrontami, a nawet z obelgami i pogróżkami...

Tu Zosia, przypuszczając, iż jej słuchacz nie zna tych stosunków, poświęciła sporą część opowiadania osławionej hakacie, oraz zawziętej wytrwałości poznańczyków, mazurów i kaszubów, broniących się bohatersko przed wynarodowieniem i przed zalewem germańskim.

— Czy pan uwierzy, że nam nie wolno było nawet rozmawiać po polsku? W szkole dostawało się za to „przestępstwo" tabliczkę z obelżywym napisem i nosiło się ją na plecach tak długo, dopóki nie wskazało się innego ucznia czy uczenicy, którzy dopuścili się tej samej „zbrodni". I to w naszym Poznaniu! Cóż więc dopiero mówić o Heringsdorfie. Nawet w pensjonacie, w którym mieszkaliśmy wówczas, nawet w naszym pokoju nie śmiałam do rodziców odezwać się głośno inaczej, jak po niemiecku, z obawy, żeby sąsiedzi nie usłyszeli i żeby nas natychmiast nie wyrzucono... A jednak popełniłam tę nieostrożność w stokroć gorszych warunkach...

Zosia westchnęła, umilkła na chwilę.

— Wracałam z plaży z moim... z moim towarzyszem zabaw, znacznie starszym ode mnie! — mówiła dalej. — Słońce zachodziło przecudnie i ten widok wydarł mi z piersi kilka słów zachwytu. Po polsku! Posłyszał to jakiś gruby jegomość, siedzący na ławce, podniósł się i obsypał nas wyzwiskami, wśród których nie brakło oczywiście tak popularnego u prusaków: „ty polska świnio". I jak stało się to, nie wiem doprawdy, może włoska krew matki zagrała mi w żyłach, bo zamiast uciec coprędzej, jak radził rozsądek, odpłaciłam tamtemu pięknem za nadobne i nazwałam go „pruskim wieprzem". Ryknął z wściekłości i uderzył mnie w twarz tak, że nakryłam się nogami...

— A to cham! — wtrącił Prado, oburzony szczerze. — Przecież pani musiała być wtedy jeszcze dzieckiem i taki cios mógł...

— Miałam dwanaście lat... Ale proszę słuchać dalej. Nie byłam wówczas sama... niestety...

— Był z panią jej towarzysz zabaw, prawda?

— Tak! Stał obok, wsparty na mojej łopatce do bawienia się w piasku. Byłam dość silna i odpowiednią do swoich sił miałam łopatkę z dużym żelaznym rydlem. Kiedy ów brutal powalił mnie na ziemię, mój towarzysz bez namysłu palnął go łopatką w głowę i nieszczęśliwie trafił w skroń.

— Zabił?

— Niestety, tak... Och, panie, nie zapomnę tego, póki życia! Zaczęliśmy uciekać. Mnie schwytano, obito straszliwie. Gdyby nie policja, publiczność byłaby mnie chyba rozszarpała. Nawet moich rodziców, którzy wogóle nic nie wiedzieli o zajściu, zatrzymano w areszcie przez całą dobę, a potem kazano nam bezzwłocznie wyjechać z Heringsdorfu, lecz nie skończyło się na tych przykrościach. Ojciec mój był architektem, miał przedtem sporo klientów także wśród Niemców. Po tym wypadku nietylko oni zaczęli go bojkotować, ale również tchórzliwsi rodacy i coraz gorzej szły mu interesy. Na domiar nieszczęścia matka moja umarła niebawem... no tak, — zreflektowała się Zosia, — to już do rzeczy nie należy...

— A ów chłopiec, pani towarzysz?

— Uciekł zagranicę. Niemcy nie schwytali go nigdy!

W głosie Zosi nietrudno było teraz wyczuć nutkę zadowolenia.

— Zbiegł najpierw do Świnoujścia, tam dowiedział się, że został mimowoli zabójcą, więc następnej nocy zakradł się na angielski szkuner, płynący ze Szczecina na morze i w taki sposób wyfrunął w świat. Lecz o tych szczegółach dowiedzieliśmy się dopiero w pół roku później z listu, jaki nam przysłał zzz... — ugryzła się w język i zaczęła zagadywać coprędzej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Co życie niesie?

## Okropna tragedja na Prądniku Czerwonym

Na Prądniku Czerwonym, przedmieściu Krakowa, zdarzył się okropny wypadek w domu kolejarza Wawra, zamieszkałego przy ul. Wieczystej 14 z żoną i trojgiem dzieci. Gdy Wawer wrócił wieczorem do domu, nie mógł otworzyć drzwi. Wyważył je przy pomocy sąsiadów i wówczas oczom jego przedstawił się straszny widok. U sufitu wisiały ciała jego żony i dwu córek. Odcięto ciała i wezwano Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził, że wszelka pomoc jest spóźniona.

Żona Wawra 36-letnia, Agnieszka, od pewnego czasu zdradzała objawy choroby umysłowej i przypuszczalnie w przystępie obłędu dokonała strasznej zbrodni: powiesiła 12-letnią córkę, Florentynę oraz 9-letnią Elżbietę, poczem powiesiła się obok córek. Wawrowa stoczyła przypuszczalnie zaciętą walkę z córkami, gdyż na jej rękach stwierdzono ślady pogryzienia. Wypadek wywołał w okolicy okropne wrażenie.

## Pożar w Choczni

Onegdaj w nocy w Choczni wybuchł pożar, który doszczętnie strawił zabudowania *Jana Ramendy*. Spalił się dom mieszkalny, stodoła i stajnie, przyczem spowodu gwałtownego pożaru nie zdołano wyprowadzić konia, który żywcem się upiekł; sam zaś właściciel, ratując swój dobytek, uległ ciężkiemu poparzeniu i został przewieziony do szpitala powszechnego w Wadowicach.

## Katastrofa kolejowa w Rzeszowie

**W Rzeszowie** na stacji kolejowej zderzyły się **dwa pociągi towarowe.** Pociąg nadchodzący **ze Staroniwy** najechał na pociąg przetaczany. Trzy wagony **wyskoczyły** z szyn, a dwa **wywróciły się.** Obsługa pociągów wyszła z wypadku **bez szwanku.**

## Sąd apelacyjny uniewinnił skazanego na 6 lat za zabójstwo

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał w tych dniach sprawę Ignacego *Grzybowskiego* z Warszawy, oskarżonego o zabójstwo.

W dniu 13 lutego 1933 r. odbywało się w domu Jana i Rozalji Furgołów w Bogucicach wesele córki, Florentyny z Teodorem *Rzepką*. W libacji weselnej brała udział również niezadowolona z małżeństwa Rzepki z Furgołówną, rodzina Rzepków.

W pewnej chwili doszło *do ostrej sprzeczki* między ojcem młodej pani, a bratem pana młodego, 20-letnim Karolem Rzepką. Sprzeczka, w którą m. in. wmieszał się starosta weselny, Stanisław *Kosmala* z Katowic, przemieniła się wkrótce w bójkę, w trakcie której Karola Rzepkę *wyrzucono za drzwi.*

Rozżalony Rzepka sprowadził kilku kolegów i *usiłował wedrzeć się do izby weselnej*, lecz goście weselni wypędzili napastników, ścigając ich po ulicy.

Nagle *huknęły 3 strzały.* Ugodzony kulą w brzuch Kosmala runął na ziemię i *skonał w drodze do szpitala.* Druga kula raniła brata młodej pani, Emila Furgoła, w lewą nogę.

Pod zarzutem dokonania tego zabójstwa, aresztowano przechodzącego ulicą w momencie zajścia introligatora Ignacego *Grzybowskiego*, przy którym znaleziono rewolwer. Grzybowski dokonał w tym samym dniu włamania w Dębie.

Na rozprawie głównej w Sądzie Okręgowym w Katowicach, Grzybowski *nie przyznał się do winy*, podając, że w krytycznym dniu bawił u znajomych w Bytomiu. Jeden z powołanych na tę rozprawę świadków zeznał, że Grzybowski namawiał go do zeznania przed sądem, iż obaj bawili w dniu 13 lutego 1933 roku w Bytomiu. Sąd Okręgowy *skazał wówczas Grzybowskiego na 6 lat więzienia.*

Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy *z braku dowodów winy, uniewinnił Grzybowskiego.*

## Wezuwjusz wyrzuca lawę

Wezuwjusz ożywił swą działalność, jednakże w roku bieżącym działalność ta jest o wiele intensywniejsza niż zwykle w tej porze roku. Co pewien czas następują lekkie wstrząsy podziemne. Z krateru wydostają się kłęby pary oraz wylewa się lawa. Ludności okolicznej nie zagraża jednak żadne niebezpieczeństwo



# ROLNICTWO · OGRODNICTWO
## DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



# Jak uzyskać wysoki plon ziemniaków

Roślina, której urodzaj lub nieurodzaj zawsze daje się odczuć w gospodarstwie, są bezwątpienia ziemniaki. Dobry więc rolnik, nie zważając na żadne konjunktury gospodarcze, ciągle powinien dbać o to, ażeby ten plon był odpowiednio wysoki, gdyż tylko taki plon da mu dostateczną ilość podstawowego pokarmu dla rodziny i, bodaj najważniejszej paszy dla inwentarza.

Uprawa pod ziemniaki musi być staranna. Rola powinna być głęboko spulchniona i to już w jesieni. Nawet i w tym wypadku, gdy gnój zaoruje się dopiero na wiosnę, orka zimowa jest bardzo wskazana. Czas sadzenia ziemniaków daje rolnikowi dość szerokie możliwości, gdyż okres ten jest dość długi i trwa od pierwszych ciepłych dni wiosennych, aż bezmała do połowy maja i byle tego terminu nie przekroczyć, w rozwoju ziemniaków, wcześniej i później sadzonych, obserwujemy niewielkie różnice. Duże jednak różnice dadzą się zauważyć, jeżeli porównamy ziemniaki, pochodzące od zdrowych, nieuszkodzonych i niekrajanych kłębów, a ziemniaki wyrosłe z kłębów, pochodzących z roślin słabych, mających objawy chorobowe. To też pierwszem przykazaniem rolnika powinno być staranne przygotowanie sadzeniaków. Duże również różnice w plonie ziemniaków pochodzą od niewłaściwego posadzenia tej rośliny. Jako zasadę trzeba przyjąć, że ziemniaki należy sadzić płytko, w ziemię dobrze wyrobioną i pulchną, przytem w takich odstępach, żeby każdy krzak miał dosyć miejsca do rozwoju. Praktycznie najlepiej sadzić ziemniaki pod znacznik, dając odstępy dla odmian o mniejszych krzewach 40 cm w kierunku podłużnym, a 50 cm w kierunku poprzecznym. Odmiany silniej krzewiące się powinny mieć odstępy 50 cm na 50 cm, a nawet na 60 cm w kwadrat.

Jakkolwiek ziemniaki sadzimy z reguły na oborniku albo na przyoranym nawozie zielonym, to jednak zawsze okazuje się korzystnem zasilenie pola nawozami sztucznemi. Tłumaczy się to tem, że nim gnój dany pod ziemniaki rozłoży się dostatecznie, ażeby rośliny mogły z niego czerpać pokarmy, to do tej pory ziemniak głoduje, nie rośnie szybko, nie przykrywa redlin, nie rozbudowuje swojego systemu korzeniowego. Jeżeli jednak ziemniaki zostały zasilone nawozami sztucznemi, to z chwilą, gdy tylko zaczną pracować ich młode korzonki, roślina natrafia na łatwo przyswajalne składniki odżywcze i rozwój jej następuje o wiele szybciej. Z nawozów sztucznych opłaca się niewielka dawka soli potasowej i o tem rolnicy dobrze wiedzą. Zapominają jednak, że równocześnie z potasem trzeba zasilać glebę również azotem i fosforem. Z nawozów azotowych najkorzystniej dać azot w postaci azotniaku na parę dni przed posadzeniem. Również w tym czasie trzeba rozsiać i supertomasynę. W zwykłych warunkach wystarcza dać przed siewem w stosunku na 1 ha (4 morgi magdeb.) 100 kg azotniaku 21% i 100 kg supertomasyny 30%. Tak nawiezione ziemniaki mają dostatek środków odżywczych i mogą wydać bardzo wysokie plony.

Ostatnim wreszcie czynnikiem, wpływającym na wzrost wydajności, jest umiejętnie przeprowadzona pielęgnacja. Stałe utrzymywanie w czystości pola, pa-rokrotne płużkowanie lub okopanie, utrzymywanie międzyrzędzi przez cały okres rozwojowy, aż do zakwitnięcia w stanie spulchnionym, co pozwala na dochodzenie powietrza do korzonków roślinnych i na zatrzymywanie wilgoci w glebie — to uzupełnienie tych czynności, które są niezbędne dla uzyskania wysokiego i opłacającego się plonu tej najpotrzebniejszej w gospodarstwie rośliny.

W. G.

# Żywienie koni owsem

Ilość dzienna owsa dla konia jest różna i zależna od jego wieku, wzrostu i od rodzaju pracy. Racja dzienna owsa waha się od 4 do 7 kg. Przeciętnie koniom roboczym należy dawać 5—6 kg. owsa dziennie, a gdy nie pracuje ilość tę zmniejszyć. Przy owsie konieczne jest zadawanie poddostatkiem dobrego siana, lub koniczyny. Zadawać koniom owsa najlepiej i najzdrowiej w całych ziarnach, owies gnieciony daje się w początkach karmienia dla małych źrebiąt, koniom starszym, a także koniom, wyzdrawiającym po przebytych chorobach. Śrutowanie owsa nie jest racjonalne, ponieważ konie się wtedy zapasają. Zadawany koniom owies powinien być całkowicie wyschnięty, ponieważ inaczej jest ciężko strawny.

# Biała gorczyca

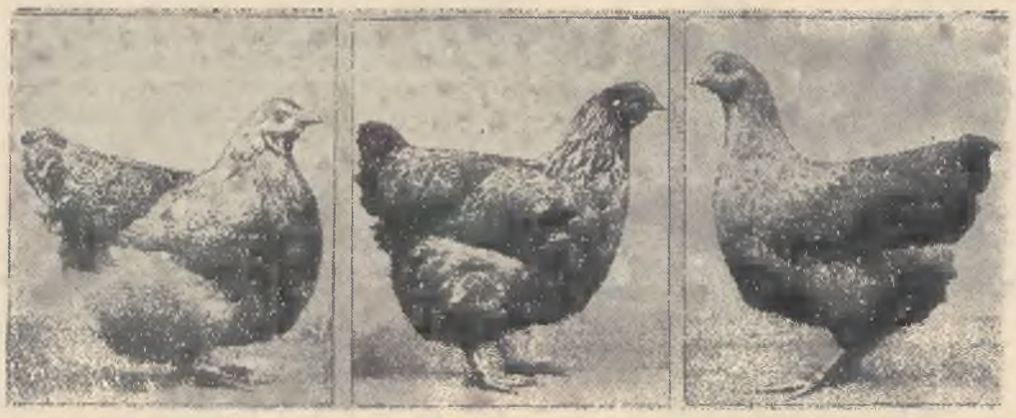
Na zaoranym jesienią oborniku można na gorszych ziemiach uprawiać wiosną gorczycę białą, wysiewając przy gęstym siewie drylówką 20 kg., przy rzadkim siewie 12 kg. na ha nasion gorczycy, na głębokość płytką 1 do 1,5 cm. Siew rzutowy (ręką) również może dawać dobre wyniki.

Na urodzajnej ziemi, przyorany obornik może powodować wybujałość łodyg przy nikłym plonie ziarna. Ziemniaki są dobrym przedplonem.

Można również uprawiać gorczycę (3 do 5 kg na ha), jako podpórkę grochu. O ile uważa się za wskazane ryzykować nakład na nawóz sztuczny, to norma teoretyczna byłaby np. 3 q. tomasyny 2 q soli potasowej 20 proc. i 1 q saletry na ha. Gorczyca nie lubi nawozów kwaśnych, jak np. siarczanu, amonu, superfosfatu („q" znaczy kwintal = 100 kg.).

*ŚLĄSKI EKSPERT DROBIARSKI.*

# Gniazda dla kur



*Szare „wyandotty" — premjowane na wystawie drobiu w Magdeburgu.*

Gniazda dla kur są u nas prawie zawsze wadliwe, więc kury nie chcą w nich znosić jaj, natomiast znoszą je w rozmaitych zacisznych miejscach, czyli gubią je. W czasie wysiadywania jaj opuszczają je na długo, jaja się zaziębiają, w rezultacie mamy złe lęgi. Do znoszenia jaj zazwyczaj po wsiach służy słomianka, beczka od cementu, albo kosz z zielonej wikliny, do którego włożono trochę słomy, rzadko kiedy zmienianej. Ponieważ między kurami zdarzają się takie, które mają na sobie dużo pasorzytów, więc, siedząc w gnieździe pozostawiają je w słomie. Gdy inna kura usiądzie na tej słomie, to ją napadają pasorzyty i na nią przychodzą, męcząc ją i denerwując w czasie siedzenia. Niejedna przeto ucieka z takiego gniazda. Zmiana samej tylko słomy podściółkowej w gnieździe mało skutkuje, bo wkrótce w nią wchodzi dużo pasorzytów ze ścianek gniazda. Jedyna rada: takie gniazda wraz ze słomą spalić, a używać gniazd drewnianych lub glinianych. Sypie się na ich dna grubą warstwę przesianego, drzewnego popiołu, albo suchego miału torfowego. Miał torfowy jest z tego względu lepszy, niż popiół, bo lepiej izoluje gniazda, mniej przepuszcza zimna od spodu, więc kurom cieplej w takich gniazdach siedzieć, w czasie chłodnym. Jeżeli odpadnie na takie ściółki jaki pasorzyt, to nie może się z nich wygrzebać i ginie. Jedna i druga podkładka działają dezynfekująco, t. j. zabójczo na zarazki. Na tę podkładkę trzeba na wierzch położyć trochę miękkiej, drobnej słomy owsianej, jęczmiennej, lub siana, którą powinno się co tydzień zmieniać. Ażeby całkowicie gniazdo zdezynfekować, bo pasorzyty mogłyby się dostać do świeżo wylęgniętych piskląt, to każdą nasiadkę przed posadzeniem na jaja dobrze natrzepać jakim słabo wonnym proszkiem do tępienia owadów, albo kwiatem siarki. Pamiętajmy, że zanadto silnie wonne proszki, mogą szkodliwie działać na lęg, bo ten zapach udziela się jajom. Bezwonnym proszkiem od owadów można posypać słomę w gnieździe przed podłożeniem jaj. Przy takiem urządzeniu gniazd, jakie opisuję, rozmnażanie się, lub przebywanie pasorzytów jest niemożliwe, więc unikamy strat przez nie spowodowanych.

# Wychów gęsi



*Stadko gęsi pomorskich.*

Hodowla gęsi na większą skalę może być prowadzona z powodzeniem tylko w miejscowościach obfitujących w wodę i duże pastwiska, jednakowoż małe stadka można przy każdem prawie gospodarstwie chować, gdyż znoszą się dobrze z innym drobiem, a dostarczenie im sposobności do kąpania nie przedstawia na wioskach trudności. Stajenki dla gęsi powinny być odpowiednio obszerne, nie zbyt jasne, dobrze przewietrzane, podobnie zresztą urządzone, jak stajenki dla kaczek. Dla jednej gęsi najlepiej przeznaczyć ½ mtr. kw. przestrzeni.

Gęsi, pasące się wolno na pastwiskach w czasie wiosny, lata i jesieni, a po żniwach na ścierniskach, znajdują dostateczną ilość pożywienia i wystarcza im tylko nieznaczny dodatek karmy, złożonej z gotowanych ziemniaków, lub surowej marchwi i buraków, oraz nieco ziarna.

Do rozpłodu najlepiej przeznaczyć gąsiora 2—4-letniego i nie dać mu więcej, jak 4—5 gęsi, pamiętać przytem należy, ażeby wszystkie sztuki rozpłodowe były rosłe i silne, jednakowoż nie zapasione i, że tak gęsi, jak kaczki na wodzie najskuteczniej się zapładniają. Od czasu do czasu trzeba stadko odświeżać przez doprowadzenie świeżego rasowego gąsiora.

Gęsi rozpłodowe, o ile są dobrze rozwinięte, mogą być jednoroczne, jednakże lepiej jest, jeżeli są to już sztuki starsze (do 6 i 8 lat), takie też lepiej wysiadują.

Gęsi rozpoczynają się rwać w końcu grudnia i zaczynają nieść w styczniu, lutym, a nawet w marcu, a czasem już nawet wcześniej. Jeżeli się jaja w gnieździe pozostawia, to młode gęsi po zniesieniu 6—10, a starsze 12 — 20 jaj rozpoczynają wysiadywać. Przy podbieraniu jaj może gęś znieść, składając jaja co drugi, lub trzeci dzień, 30 a wyjątkowo i 50 sztuk. Jeżeli gęś pozostaje dłuższy czas w gnieździe i wyskubuje sobie kwap, oznacza to, iż chce wysiadywać, należy jej wówczas podłożyć 12—15 jaj. Gęsi siedzącej na jajach podaje się karmę (jęczmień, owies) i wodę w takiej odległości od gniazda, ażeby dla najedzenia się, lub napicia musiała zejść z niego. Jeżeli kilka gęsi wysiaduje równocześnie, wówczas trzeba je tak umieścić, ażeby się wzajemnie nie widziały. W braku gęsi, skłonnych do siedzenia użyć można do wylęgania indyczek, lub wielkich kur. Okres wylęgania u gęsi wynosi 28—30 dni.

Wylęgło gąsięta pozostawia się przez 24 godziny pod matką. Następnie przenosi się je wraz z starą do jakiegoś suchego, ciepłego i spokojnego miejsca, np. kuchni, komórki, lub specjalnej stajenki, skąd w czasie pogody można je już po 5—6 dniach na krótki czas wypuszczać na dwór. Po 14 dniach mogą gąsięta iść już na wodę jednakże, jak długo są w puchu, należy je chronić przed rosą i deszczem, a na czas skwaru, trzeba im zapewnić ocienione schronisko. Jako pierwsze pożywienie daje się gąsiętom rozdrobniony chleb, zmieszany z drobno posiekaną pokrzywą, po kilku dalszych dniach dawać im można zaparzony ryż, lub krupy jęczmienne, a do tego po 14 dniach gotowane ziemniaki, 4-tygodniowym ponadto drobny owies, jęczmień; zieleninę znajdują sobie już same. W czasie opierzania się (puszczanie kłaków) w drugim miesiącu po wylęgu, trzeba je wydatniej żywić, a skoro w pierze podrosną, wychowuje się je podobnie, jak sztuki starsze.

Rozpoznawanie gąsek od gąsiorów sprawia wiele trudności, jakkolwiek przy pewnej wprawie i uwadze można prawie zawsze bez omyłki rozróżnić gąsiory od gąsek. Chociaż upierzenie, budowa ciała i głowy są u obydwu płci jednakowe, to jednak mamy kilka pewnych znaków dla ich rozróżnienia. Dorosłe gąsiory różnią się od gęsi przedewszystkiem głosem, który jest głębszy i bardziej krzykliwy, aniżeli u gęsi, wydających głośne i dźwięczne gęganie. U gęsi zupełnie wyrośniętej zwiesza się podbrzusze workowato ku ziemi, u gąsiorów mniej, lub wcale nie. Szyja gąsiora jest w porównaniu do szyi gęsi znacznie dłuższa i cieńsza, a cała budowa ciała smuklejsza, u gęsi zaś krótsza i bardziej krępa.

Oprócz zwykłej gęsi krajowej mamy trzy główne odmiany, a mianowicie: gęsi emdeńskie, tułuzkie i pomorskie, ponadto wspomnieć należy również o spotykanej niekiedy u nas gęsi kędzierzawej, t. zw. tureckiej, lub astrachańskiej, oraz gęsi łabędziej, czyli garbonosej, albo t. zw. chińskiej.

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA
GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH
z dnia 30 marca 1936 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych

| Nazwa towaru: | Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od | do | Cen orientac. od | do |
|---|---|---|---|---|
| Żyto | 14.65 | 14.75 | 14,50 | 14.75 |
| Pszenica jednolita | — | — | 20.75 | 21.25 |
| Pszenica zbierana | — | — | 19,75 | 20.25 |
| Owies jednolity | 17.50 | — | 17,25 | 18.— |
| Owies zbierany | — | — | 16.— | 16.50 |
| Jęczmień na kaszę | — | — | 15,75 | 16.50 |
| Jęczmień pastewny | — | — | 14,50 | 15.— |
| Fasola biała | — | — | [illegible] | [illegible] |
| Fasola krasa | — | — | [illegible] | [illegible] |
| Łubin żółty | — | — | 15.— | 16.— |
| Łubin niebieski | — | — | 11.— | 12.— |
| Groch Victoria | — | [illegible] | 31.— | 32.— |
| Groch polny | — | — | 21,50 | 22.50 |
| Mąka ziemniaczana superior | — | — | 31,50 | 32.50 |
| Mak | — | — | 65.— | 71.— |
| Kukurydza | — | — | 15.— | 16.— |
| Hreczka | — | — | 16.— | 17.— |
| Mąka pszenna g. I 0-20% | 33.50 | — | 33.— | 33.50 |
| Mąka pszenna g. IA 0-45% | — | — | 31.75 | 32.25 |
| Mąka pszenna g. IB 0-55% | — | — | 30.75 | 31.25 |
| Mąka pszenna g. IC 0-60% | — | — | 29.75 | 30.25 |
| Mąka pszenna g. ID 0-65% | 29.25 | — | 29. | 29.50 |
| Mąka pszenna g. IID 45-65% | — | | 20 | 20.50 |
| Mąka żytnia wyciąg 0-30% | — | | [illegible] | 22.— |
| Mąka żytnia g. I 0-50% | [illegible] | | | 21.50 |
| Mąka żytnia g. I 0-65% | [illegible] | | | 21.— |
| Mąka żytnia g. II 50-65% | [illegible] | | [illegible] | 16,75 |

## Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

**KOMUNIKAT SEKRETARJATU NACZELN.**

Sekretarjat Naczelny S. L. zawiadamia, że **Program i statut S. L.** (opatrzony wskazówkami organizacyjnemi) już został wydany w broszurce, **która kosztuje 25 groszy za jeden egzemplarz, z przesyłką pocztową 30 gr.** Przy zamówieniu większej ilości egzemplarzy kosztów przesyłki się nie dolicza. Do nabycia w Sekretarjacie Naczelnym i w Sekretarjatach Wojewódzkich. **Każdy Zarząd Koła i każdy działacz ludowy powinien zaopatrzyć się w tę niezbędną w naszej pracy ludowej broszurkę.**

**Sekretarjat Naczelny S. L.**

**TERMIN ZJAZDU W ROPCZYCKIEM.**

W niedzielę, **dnia 19 kwietnia** br. o godz. 12. odbędzie się w **Pietrzejowej**, w lokalu podpisanego, **statutowy zjazd Stronnictwa Ludowego** na powiat Ropczyce, celem wyboru zarządu na rok 1936.

Wstęp na salę za legitymacjami. Prezesi Kół winni przynieść z sobą protokuły założycielskie.

Na miejscu przed zjazdem można jeszcze nabyć nowe legitymacje na rok 1936.

Obecność wszystkich Kół zreorganizowanych konieczna.

Prezes Zarządu:
**Franciszek Stachnik.**

**UWAGA POWIAT BRODY!**

Zarząd Powiatowy **w Brodach**, zawiadamia wszystkich ludowców w powiecie, iż Sekretarjat Stronnictwa Ludowego będzie udzielał porad prawnych **każdego poniedziałku i czwartku**, od godz. 11 do 1-ej w południe, wszystkim członkom, którzy wykażą się legitymacją członkowską.

**Marjan Czwartyński**, sekretarz. **Paweł Belina**, wiceprezes.

**Zebranie Zarządu pow. Str. Ludowego w Nowym Targu,** odbędzie się, dnia 9-go kwietnia br. Obecność wszystkich członków — konieczna.

**Wacław Krzeptowski**, prezes.

**POW. KALISZ:** Zjazd statutowy pow. kaliskiego **odbędzie się w niedzielę**, dnia 26 **kwietnia** br. **w Kaliszu** w sali „T.U.R-u“. Otwarcie o godz. 13-tej. Koła, które jeszcze nie wykupiły legitymacyj na 1936 **r.** — wzywamy, ażeby przed zjazdem ten obowiązek wypełniły, gdyż jest to regulaminowy warunek udziału w zjeździe z prawem głosu.

Zarząd S. L. pow. kaliskiego podaje do wiadomości ludowców, że uchwałą, powziętą na posiedzeniu w dniu 13 ub. m. postanowił zmienić obrońcę prawnego dla członków S. L., którym odtąd będzie **p. mec. J. A. Dąbrowski, mający kancelarję przy ul. 11 Listopada w Kaliszu, dom nr. 6** (róg Starego Rynku i ul. Kanonickiej). Wzywamy wszystkich ludowców do udawania się we wszystkich sprawach prawnych pod wskazanym adresem. Porady prawne dla członków w dnie targowe: wtorki i piątki, o godz. 14-tej **są udzielane bezpłatnie.** Również bezpłatna obrona w sprawach politycznych, przy których członek ponosi jedynie koszty sądowe. Członkowie z pow. kaliskiego powinni zwracać się po opinję i polecenie do sekretarjatu powiatowego S. L. przy ul. 3 Maja nr. 10. w Kaliszu.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
(—) **St. Karpała.**

**POW. STOPNICA:** Sekretarjat powiatowy S. L. został przeniesiony i mieści się obecnie **w Stopnicy, przy ul. Piłsudskiego nr. 51 w domu p. Nowickiego i czynny jest w każdy wtorek w tygodniu.**

(—) **A. Krowa.**

## Kronika gospodarcza

**UKŁAD Z HOLANDJĄ.** W Hadze opracowany został polsko-holenderski układ celny i kontyngentowy. Przewidziane jest zwiększenie holenderskiego eksportu artykułów elektrotechnicznych oraz towarów kolonjalnych. Co do wywozu z Polski, to przewidziano ułatwienia dla eksportu zboża, koni, obuwia gumowego, papieru i węgla.

**W CLEVELAND,** w Stanach Zjednoczonych odbędzie się w połowie kwietnia zjazd kupców i przemysłowców polskich celem stworzenia Krajowej Federacji Kupiectwa Polskiego. Z Warszawy wyjeżdża na ten zjazd kilku przedstawicieli polskich kół kupieckich i przemysłowych.

**AUSTRJA** zamówiła w Polsce 350 wagonów żyta. Pierwszy transport, w ilości 250 wagonów odejdzie drogą morską przez Gdynię i Tryjest (!). Drugi transport ma pójść drogą lądową.

**ZAMAWIAJĄ W KŁAJPEDZIE.** „Baltischer Beobachter“ donosi o zamówieniu przez Niemcy w stoczni Lindenau w Kłajpedzie dwuch transportowców. Powodem przekazania zamówienia stoczni kłajpedzkiej ma być **przeciążenie** pracą stoczni niemieckich. Zbrojenia niemieckie na morzu są widocznie ogromne.

**SZCZECIN ZYSKUJE** na ograniczeniu tranzytu kolejowego przez Pomorze. „Frankfurter Ztg.“ donosi, że ruch towarowy w porcie szczecińskim sposobu skierowania transportów do Prus Wschodnich drogą wodną, wzniósł się w ciągu pierwszego okresu do połowy marca o 150 tys. ton, co w porównaniu do poprzednich miesięcy **stanowi wzrost o 30 proc.** Wzrost ruchu towarowego dotyczy przedewszystkiem **transportów węgla.** Należy dodać, że wogóle niemieckie porty na Bałtyku miały już w ub. roku większe obroty.

Obrót wyniosł 12.992 tys. ton był więc o 7 proc. wyższy, niż w r. 1934. Na poszczególne porty przypada (w tys. ton): port i Zaplecze Szczecińskie 6.066, królewieckie 2.843, Lubekę 1.651, Kłonię 477, Stolpmuende-Ruegenwalde-Kolberg 402, Rostok 394, Sassnitz 356, na pozostałe 1.160 tys. ton.

**WYWÓZ DO NIEMIEC.** Na kwiecień przewidziany został wywóz drzewa polskiego do Niemiec na sumę 2.850.000 zł., dalej trzody chlewnej (1 milj.) i szeregu innych towarów.

**POŁOWY RYB.** W ub. tygodniu połowy przybrzeżne na Bałtyku dały ogółem 1.191 tys. klg. ryb, z czego zgórą 90 proc. przypada na szproty. Rybakom płacono za 1 kg. szprotów 4 grosze. Wędzarnie żądały za 1 kg. wędzonych szprotów 32 gr.

**PARCELE NAD MORZEM DROŻEJĄ.** W związku z budową portu rybackiego w Wielkiej Wsi dała się zauważyć znaczna zwyżka cen parcel budowlanych nietylko w Wielkiej Wsi-Hallerowie ,ale również w Pucku. Za 1 m kw. żąda się już 7—8 zł., na dalszych zaś terenach 3—4 zł. W Pucku ceny podskoczyły z 70 gr. na 1 zł.

# Gotowi płacić ale za nowe transporty

### Niemieckie propozycje co do tranzytu przez Pomorze

O niemieckich propozycjach w sprawie uregulowania należności za tranzyt przez Pomorze pisze „Gaz. Handlowa“:

**„Pod wpływem interwencji ambasady polskiej w Berlinie oraz na skutek rozmów, które przeprowadził w Berlinie ambasador von Moltke, strona niemiecka wyraża gotowość regulowania na przyszłość należności bieżących w terminie przewidzianym w konwencji tranzytowej polsko-niemieckiej, z dnia 21 kwietnia 1921 roku, która weszła w życie od dnia 1-go czerwca 1922 r. Konwencja ta przewiduje, że należność za tranzyt ma być wypłacona przez Niemcy Polsce najpóźniej dnia 15 trzeciego miesiąca za dany miesiąc. Znaczy to, że należność za kwiecień powinna być uregulowana najpóźniej w dniu 15 czerwca, po uprzedniem uzgodnieniu przez obie strony rozrachunku i wysokości salda na rzecz Polskich Kolei Państwowych.**

**Zgoda strony niemieckiej na regularne wywiązywanie się na przyszłość z należności bieżących z tytułu tranzytu umożliwi przeprowadzenie rokowań także co do sposobu likwidacji należności za przeszłość, które sięgają już przeszło 90 milj. zł. Powstały one w okresie 2 lat, od kiedy Niemcy nie uiszczały swych opłat regularnie.“**

Od 2 lat, czyli mniejwięcej właśnie od tego czasu, kiedy pp. Beck i Lipski zawarli pakt z Niemcami.

### Polskie wyroby ludowe w Ameryce

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dało się zauważyć ostatnio szczególne zainteresowanie artykułami wytwórczości ludowej, charakterystycznemi dla danego narodu. Stąd też zakres możliwości importu wyrobów przemysłu ludowego z Polski staje się bardzo rozległy.

Dotychczasowe próby sprzedaży wyrobów naszego przemysłu ludowego w Stanach Zjednoczonych rozbijały się **o zbyt wysokie ceny,** względnie o niezdolność naszych firm eksportowych wykonania zamówień na większe ilości standaryzowanego towaru w określonym czasie. W odniesieniu do rynku amerykańskiego towar taki winien być wyrabiany według tego samego typu i w znacznych ilościach. W miarę więc dostosowania naszej wytwórczości ludowej do powyższych wymagań będzie można niewątpliwie pozyskać rynek Stanów Zjednoczonych dla lepszego zbytu wyrobów różnych gałęzi polskiego przemysłu ludowego.

# Wiadomości z Górnego Śląska

**ZAŁOŻENIE KOŁA STR. LUD. W TYCHACH.**

W dniu 26 marca br. założono w **Tychach** koło Stronnictwa Ludowego. Na zebranie to, oprócz miejscowych obywateli przybyli także obywatele z sąsiednich gmin, przysłuchując się rzeczowemu referatowi, wygłoszonemu przez red. **J. Mikołajczyka** z Katowic.

W wyniku dyskusji wszyscy obecni miejscowi obywatele przystąpili do koła, wykupując legitymacje stronnictwa oraz wybierając Zarząd koła Lud. z znanym i ruchliwym działaczem p. **Mośką Janem** na czele.

Należy przy tej sposobności zaznaczyć, że w okolicy Tych wzmógł się ogromny pęd do organizowania kół Str. Lud. i w najbliższych dniach powstanie tam szereg nowych kół ludowych, wbrew trudnościom czynionym naszemu ruchowi ze strony organów policyjnych.

**DZIWNE POSTĘPOWANIE WŁADZ W STOSUNKU DO KÓŁEK ROLNICZYCH.**

W miejsce zawieszonych kółek Rolniczych Śl. Zw. Roln. postanowili zwolennicy niezależnego ruchu zawodowego tworzyć Kółka Rolnicze przynależne do Centr. Tow. Organ. i K. R. w Warszawie. Do pracy nad stworzeniem niezależnych kółek zabrała się bardzo spora liczba działaczy na terenie całego Górnego Śląska. Niestety na przeszkodzie tem dążeniom stanęła, o ile się rozchodzi o pow. pszczyński, policja i władze administracyjne, niedopuszczając do odbycia się zebrań organizacyjnych odpowiadającym w zupełności przepisom art. 18 i 19 ustawy o zgromadzeniach. Niedopuszczono do odbycia się takich zebrań w ostatnich dniach w Bieruniu Starem i w Urbanowicach. Na interwencję miejscowych działaczy odpowiedziano im przez usta policjantów, że p. starosta pszczyński nie pozwoli pod żadnym warunkiem na organizowanie Kółek Rolniczych Centr. Tow. Organ. i K. R.

Oczywiście niema na szczęście takich ustaw, któreby zabraniały tworzenie Kółek Rolniczych innych, niż sobie tego życzy p. starosta, i kółka takie czy się to p. staroście podoba czy nie, powstaną.

**ŁAPICHŁOPSTWO UPRAWIANE PRZEZ ŚL. IZBĘ ROLNICZĄ.**

Przed niedawnym jeszcze czasem, bo niespełna pół roku temu, Śl. Izba Rolnicza, aby robić na złość Śl. Zw. Rolników, wydawała często **t. zw. zbieraczom mleka** zaświadczenia nietylko na wniosek poszczególnych Kółek Rolniczych, ale na podstawie zebranych przez zbieraczy **podpisów od swych dostawców mleka** — rolników. Doszło nawet do tego, że jeśli któremuś z zbieraczy takiego zaświadczenia, wymaganego na podstawie rozporządzenia wojewody śląskiego z przed 2 lat, Izba nie chciała wydać, to wynaleziono mu i rzekome choroby zaraźliwe, zaś innym t. zn. pupilkom swoim wydawano takie zaświadczenia, a tacy rzeczywiście wbrew opinji Kółek Rolniczych, zaświadczenie to na skutek zabiegów takiego filara pszczyńskiej sanacji, jakiem jest pow. referent rolny Piech, otrzymywali.

Jakiemż jednak dziwnem przeobrażeniom uległa Śl. Izba Rolnicza od czasu zawieszenia w działalności Śl. Zw. Roln. Oto niemniej tylko wydawając zbieraczom zaświadczenia na kwartał, zamiast na cały rok, wyciągając z kieszeni zbiedzonego rolnika zawsze pewne opłaty, **zmusza ich do organizowania kółek do swojego nowego Związku,** a pod żadnym warunkiem nie chce wydać zaświadczenia na zbiorowe podpisy według przez siebie zaprowadzonego systemu, wymierzonemu przeciw Śl. Zw. Rolników.

Zrozumiałem się staje, że t. zw. zbieracze mleka, będą organizować Kółka Rolnicze, ale nie dla Śl. Zw. Kół Roln., lecz dla Centr. Tow. Organizacji i Kół Roln., które organizują rolnicy śląscy pod egidą p. J. Buli w Urbanowicach, pow. Pszczyna i J. Mikołajczyka w Katowicach, ul. Mickiewicza 10.

Zobaczymy, czy p. dyr. Zarzycki z Śl. Izby Rolniczej, ośmieli się i potem także odmawiać wydania zaświadczenia zbieraczom, bo to co on teraz robi, to zwyczajne łapichłopstwo, oraz ratowanie zawsze cherlawych spółdzielń w rodzaju Pawłowic i innych, no i przygotowywanie sobie drugiego stanowiska dyrektorskiego w Śl. Spółce Mleczarskiej, kosztem chłopa i jego produkcji — mleka.



## Rozmaitości

**„TYDZIEŃ DOBROCI“ W PARYŻU.**

W Paryżu zakończył się w tych dniach doroczny „Tydzień Dobroci“ organizowany przez Office Central des Oeuvres de Bienfaisance (centralne biuro dobroczynności). Tydzień Dobroci przynosi z każdym rokiem większą sumę pieniężną, złożoną z ofiar, nadesłanych i zebranych. Wydatną pomocą jest w danym wypadku radjo francuskie, na którego falach centrala dobroczynności apeluje do serc sfer zamożniejszych. Prócz tego wiele korzyści przynosi od paru już lat stosowany system rozdawania przechodniom na ulicach ulotek, na których wypisanych jest kilka adresów ludzi, potrzebujących wsparcia w tej lub innej formie. Rzecz jasna, ze adresy i nazwiska oraz stan nędzy osób, zaklasyfikowanych przez centralę dobroczynności jako nędzarze, są prawdziwe i sprawdzone.

W roku ubiegłym podczas Tygodnia Dobroci zgłosiło się z ofiarami 12.500 osób. Ogółem wpłynęło wówczas 648 520 franków, dzięki którym otrzymało wsparcie 785 biedaków. W roku bieżącym wysokość datków nie została jeszcze obliczona.

**SIŁA GŁOSU.**

Jak mało znamy dzisiaj jeszcze właściwości ciała ludzkiego, udowodniły przeprowadzone ostatnio badania siły głosu ludzkiego elektrycznym mikrofonem. Ogólno wiadomo, że człowiek, który krzyczy, względnie mówi, powoduje tworzenie się fal akustycznych.

Uczeni, stosując najnowsze metody mierzenia siły głosu ludzkiego, twierdzą, że głos ludzki jest bardzo słaby, ponieważ trzeba, aby równocześnie mówiło cztery miljony ludzi, co spowodowałoby wytworzenie tyle energji, aby zapaliła się mała lampka elektryczna. Można to twierdzenie zamienić również na inny przykład. Oto jeden człowiek musiałby bez przerwy mówić stale, głośno 150 lat, aby wytworzyć tyle energji, którąby wystarczała do zagotowania filiżanki kawy.

**MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA LOTNICZA W SZTOKHOLMIE.**

W roku bieżącym, w maju, odane będzie do użytku publicznego nowoczesne lotnisko w Bromma pod Sztokholmem oraz otwarta linja lotnicza na trasie Sztokholm — Malmö. W związku z temi uroczystościami oraz otwarciem międzynarodowej wystawy lotniczej w Sztokholmie, odbędą się liczne zawody lotnicze. Wystawa wzbudziła tak wielkie zainteresowanie, że ilość przygotowanych miejsc na stoiska okazała się za małą. Plac wystawowy całkowicie zabudowano pawilonami wystawowemi, a okolice jego zajęły budowle prowizoryczne. Wystawcami prócz Szwecji będą Niemcy, Anglja, Holandja, Polska i Finlandja. Zagraniczne lotnictwo wojskowe będzie prawdopodobnie także reprezentowane.

**ODMŁODZENIE STULETNIEGO ROCKEFELLERA.**

Prasa nowojorska potwierdza pogłoskę, która początkowo wydawała się zupełnie nieprawdopodobna, że stary Rockefeller, jeden z największych bogaczów świata, poddał się operacji odmładzającej.

Stało się to parę tygodni temu. Lekarze uznali, że prawie stuletni starzec, posiada dość siły, aby znieść lekką zresztą operację. Operacja nie zrobi z niego, oczywiście, młodzieńca, ale pozwoli mu zażywać spacerów i zajmować się interesami.

Do operacji użyto gruczołów z dwu małp. Operacja, jak donoszą z otoczenia sędziwego miljonera, udała się znakomicie i Rockefeller czuje się dobrze.

## Starcie na granicy Mongolji

Agencja TASS-a donosi z Ulan-Bator, że **odział japońsko-mandżurski na 7-miu automobilach ciężarowych zaatakował mongolską straż graniczną w Adykdolon.** Miejscowość ta jest położona o 45 km. od granicy. Graniczny posterunek mongolski Bulundersu, położony w odległości 8 km. od granicy, a odległy o 50 km. od Adykdolon, został jednocześnie zaatakowany przez inny oddział japońsko-mandżurski, który przybył na dwuch samochodach ciężarowych. **Straż graniczna mongolska po otrzymaniu posiłków, odparła napastników, którzy spowrotem przekroczyli granicę, ponosząc straty w zabitych i rannych.**

### Japonja żąda komisji

Agencja Domei donosi: Rząd japoński oczekuje odpowiedzi sowieckiej na propozycje utworzenia wspólnej komisji dla zlikwidowania sporów granicznych oraz wspólnej komisji demarkacyjnej dla ścisłego wytyczenia granicy sowiecko-mandżurskiej. Ambasador japoński w Moskwie zakomunikował zastępcy komisarza spraw zagranicznych Stomoniakowowi, iż **rząd japoński życzy sobie szerokich kompetencyj dla wspólnej komisji, aby zlikwidowanie sporów granicznych rozciągało się na całą granicę sowiecko-mandżurską, a kompetencje komisji demarkacyjnej ograniczyłyby się do wschodniej granicy na przestrzeni od jeziora Hanka do rzeki Fiumen, gdzie zajścia graniczne są najczęstsze.**

### Samoloty mongolskie ostrzeliwują

Z Sing-Kingu donoszą: Otrzymano tu informacje od dowództwa armji kwantuńskiej, że **dwa samoloty mongolskie ostrzeliwały z karabinów maszynowych zmotoryzowany pograniczny oddział japońsko-mandżurski. Jeden żołnierz japoński został zabity, a 4-ch odniosło rany.**

# Kronika Śląska

— **ŚLĄSKI FUNDUSZ ROLNY** udziela pożyczek Kółkom Rolniczym na zakup maszyn rolniczych do wspólnego użytkowania.

— **WOJEWÓDZKA KOMISJA KLASYFIKACYJNA** przypomina, iż posiadacze gruntów mogą uzyskać za zwrotem kosztów kopje planów klasyfikacyjnych, oraz odpisy protokułów. Zgłaszać się należy do Powiatowych Komisyj Klasyfikacyjnych.

— **W SEJMIE ŚLĄSKIM,** nazwanym przez prasę „Sejmem Posłusznym" odbyła się debata budżetowa. Jeden z referentów, poseł Michalski podniósł zarzuty przeciwko administracji, a szczególnie przeciwko policji, która nie jest zdolna do zabezpieczenia obywatelom bezpieczeństwa, zajmuje się natomiast życiem społecznem ludności. Śledzi ruch organizacyjny, pozwalając równocześnie hujać i prowokować ludność polską Niemcom. Budżet przyjęto w wysokości 71.667.000 zł.

— **W CHROPACZOWIE. NA KOPALNI ŚLĄSK** wybuchł strajk okupacyjny, jako protest przeciwko zamierzonej przez dyrekcję redukcji 500 robotników. Strajk po czterech dniach zlikwidowano.

— **POJECHAŁ BRONIĆ ABISYŃCZYKÓW.** 15-letni Chorzowianin, Gerhard Gaszyniec uciekł z domu, w zamiarze przedostania się do Abisynji. Pojechał do Gdyni i czeka na jakiś okręt, na pokładzie którego mógłby ruszyć w daleki świat. Czy mu się to uda, należy wątpić, ojciec bowiem stara się za pośrednictwem policji ściągnąć uciekiniera spowrotem.

— **DEMONSTRACJA SZOFERÓW.** Właściciele taksówek i szoferzy urządzili w Katowicach zebranie, na którem uchwalono domagać się obniżenia opłat na Fundusz Drogowy, zniżenia cen benzyny itd. Po zebraniu dorożkarze urządzili demonstracyjną jazdę dorożek i aut ciężarowych ulicami Katowic do Chorzowa i spowrotem. Pojazdy oblepione były afiszami, głoszącemi żądania szoferów.

— **SAMOBÓJSTWO.** W więzieniu śledczem w Chorzowie popełnił samobójstwo Paweł Maniura z Nowego Bytomia, przywódca niemieckiej organizacji robotniczej.

— **NAPAD BANDYCKI.** W ub. niedzielę w nocy, około godz. 23, dwu nieznanych bandytów, po wyważeniu siekierą drzwi wejściowych, weszło do mieszkania 76-letniego rolnika, Józefa Kocyby w Strzebiniu (pow. Lubliniec.

Sprawcy, wtargnąwszy do mieszkania, wezwali rolnika do podniesienia rąk w górę i domagali się wydania pieniędzy. Gdy Kocyba usiłował stawić opór, jeden z bandytów uderzył go dwukrotnie obuchem siekiery w głowę z taką siłą, że Kocyba utracił przytomność i padł na podłogę, krwią zalany. Bandyci, nic nie zrabowawszy — zbiegli. Dochodzenia policji trwają.

## Powiat Rybnik

— **MORDERCA ŻONY PRZED SĄDEM.** Przed sądem w Rybniku stanął w ub. tygodniu Maks Czernik. Czernik w dniu 16 lutego br., po powrocie z knajpy, rzucił się na żonę i ciężko ją pobił. Czernikowa zaczęła się bronić, co Czernika doprowadziło do takiej wściekłości, że zakatował żonę na śmierć. Wyrodny mąż zmuszał żonę do nierządu i zrobił sobie z tego procederu źródło utrzymania, przyczem pomiędzy małżonkami przychodziło do starć. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Czernika za zamordowanie żony na 7 lat więzienia, a za sutenerstwo na 4 lata, łącząc kary te w 9-letnie więzienie.

— **WYPADEK NA SZOSIE.** 17-letni Paweł Granieczny z Kobyli jechał furmanką załadowaną kłodami drzewa. Powolna jazda tak rozmarzyła chłopca, że się zdrzemnął na furmance. W pewnej chwili konie przestraszone szarpnęły furmanką, wskutek czego woźnica spadł i dostał się wprost pod koła furmanki, które zgniotły mu klatkę piersiową. Śmierć nastąpiła momentalnie.

## Powiat Pszczyna

— **ZNIESIENIE UBOJU RYTUALNEGO.** Na G. Śląsku, jak wiadomo, obowiązuje jeszcze ustawodawstwo pruskie, które umożliwia gminom zniesienie we własnym zakresie uboju rytualnego. Już kilka miast górnośląskich zniosło ubój rytualny, a ostatnio uczyniła to także Pszczyna.

— **ŁAZISKA.** W kol. Brada zmarł śp. Józef Braszczok w wieku 102 lat. Był to najstarszy człowiek na Śląsku. Przed dwu laty, śp. Braszczok obchodził 100-letnie urodziny, na które przybyło 140 potomków Jubilata.

— **BIERUŃ STARY.** Spaliła się tu stodoła Karola Początka. Pożar spowodował włóczęgzy.

— **TRAGICZNY WYPADEK.** 11-letni syn Smajdów z Czeladzi, Józef bawił się balonikiem gumowym. Po nadmuchaniu balonika spuchła chłopcu twarz i w kilka godzin zmarł. Lekarz stwierdził zakażenie krwi wskutek potarcia balonikiem wrzodu, który chłopiec miał na górnej wardze.

## Powiat Bielsko

— **DROGOMYŚL.** Już blisko trzy lata minęły, jak wywłaszczono nam pole pod budowę drogi, a dotychczas nie uregulowano należytości za wywłaszczone pole. Nie otrzymaliśmy jeszcze wynagrodzenia za plony z pól parcelacyjnych, nie przepisano również tytułu własności działek z parcelacji. Płacić musimy z działek tych podatek gruntowy i inne ciężary. Posyłają nas od Annasza do Kajfasza i doprosić się nie można uporządkowania tych spraw.

— **ZABŁOCIE. KRADNĄ.** Kajsturze i jego wymownicy skradli złodzieje ze strychu sporo mięsa i słoniny. — Próbowali się włamać do Pawła Grocholskiego, podnosząc dachówki na dachu, lecz zostali spłoszeni. U ludności przeważa przekonanie, że chodzi tu o występy amnestjonowanych zawodowych złodziei.

— **STRUMIEŃ.** Sprawę przetargu omówimy w następnym numerze.

## Powiat Cieszyn

— **ZMIANA ROZKŁADU JAZDY AUTOBUSÓW. J. Molin.** Przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie, zawiadamia P. T. Publiczność, iż z dniem 1 kwietnia 1936 r. zmieniło rozkład jazdy autobusów, kursujących na linjach: Cieszyn — Skoczów — Bielsko, Skoczów — Ustroń — Wisła — Istebna i Cieszyn — Ustroń (patrz rozkłady jazdy w dziale inseratowym). Zmieniony rozkład jazdy, jak i wszelkie informacje otrzymać można w biurach przedsiębiorstwa: Cieszyn, Górny Rynek 1, tel. 1164, Bielsko, ul. 3 Maja 13, tel. 1593, Skoczów, Rynek, restauracja p. Szczurkowej, Ustroń — cukiernia p. Kopieczka (na wprost hotelu „Beskid") i Wisła — u p. Walacha (na wprost rest. „Oaza").

— **NOWA PARTJA.** W dniu 22 marca odbyło się w Cieszynie zebranie nowej partji, utworzonej na gruncie tak zwanego Związku Niepodległościowców z pod znaku posła Płonki. Jak pisze brygada Śląska w zjeździe uczestniczyli ludzie ze wszystkich zakątków Śląska. Główne przemówienie wygłosił poseł Płonka, który oba sejmy scharakteryzował, jako zbiorowisko ludzi zależnych i bojaźliwych, którzy prawdzie jemu doradzają, by panujące w państwie stosunki poddał ostrej krytyce, ale sami tej roli się podjąć nie chcą. Na zjeździe wybrano zarząd przyszłej partji radykalnej na Śląsku. Ze składu zarządu wynika, że polska partja radykalna, to przedewszystkiem grupa inteligentów, głównie o radykalnych dążeniach społecznych, ale mało skrystalizowanych. Niewątpliwie jest wśród nich sporo ludzi dobrej woli, ale boimy się, że już niedaleka przyszłość rozchwieje ich marzenia. Polsce potrzeba niezwykle głębokich reform i żelaznej woli kierownictwa, a jak najmniej frazesów. Poseł Płonka spóźnił się o pięć lat, zwłaszcza, że obecnie nie znajdzie w rządzie wykonawców swoich zamierzeń.

Jeżeli chodzi o chłopów, to sądzimy, że nie mają nic do szukania w nowej partji radykalnej. Ci, którzy tam szukać będą swego szczęścia prędzej czy później się spostrzegą, że źle uczynili. Ich miejsce jest w zjednoczonym stronnictwie ludowem pod sztandarami wielkiego wodza chłopskiego.

— **BOBREK.** W nocy, 21 marca spalił się budynek Jerzego Gojniczka. Przybyłe straże pożarne zdołały uratować stodołę. Reszta spłonęła.

— **WISŁA. OCHRONA LASÓW.** Starostwo Cieszyńskie nadesłało do gminy Wisły komunikat w sprawie ochrony lasów. Chodzi tu także o lasy chłopskie. Komisarz Miedniak skwapliwie komunikat ten ogłosił, a policja zaczęła zbyt gorliwie przestrzegać, by chłopi swoich lasów nie trzebili. Mówimy zbyt gorliwie, gdyż donoszą nam o skargach za wycięcie chróstów i jałowca na gruntach chłopskich.

Mimowoli przypomina nam się Grodziec, gdzie p. Habicht prawem kaduka, nie pytając się o zgodę Ministerstwa, wyciął setki hektarów lasu, niszcząc go doszczętnie.

Ochrona lasów jest potrzebna, ale tę zorganizuje sobie chłop drogą swoich samorządów gospodarczych, zaś urzędnicy Zarządów Lasów Państwowych i komisarz Miedniak lepiej uczynią, jeżeli zbyt gorliwie o ochronę lasów chłopskich zabiegać nie będą. Po 10 latach sanacyjnego reżimu nie bardzo im to będzie przysparzało popularności i niepokój, szeroko rozsiany, mogliby w ten sposób tylko spotęgować.

— **PREZESÓW I SKARBNIKÓW KÓŁ. S. L.** Kisielowa, Iskrzyczyna, Ustronia i Istebnej, prosimy o przesłanie wkładek członkowskich bezzwłocznie pod adresem sekretarjatu w Cieszynie.

Sekretarjat.

# Kącik radjowy

### HALLO! CO USŁYSZYMY W NIEDZIELĘ, 5 KWIETNIA.

W niedzielę, dnia 5 kwietnia o godz. 9,03 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy „Gazetkę rolniczą" w red. p. Stanisława Jagiełły. W „Godzinie rolnika" o godz. 15-tej, p. Stanisław Prus-Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych" poinformuje słuchaczy o kształtowaniu się cen na najważniejsze produkty rolne za tydzień ubiegły, oraz, jak zwykle — przypomni o ważniejszych pracach w gospodarstwie.

Drugą pogadankę w „Godzinie rolnika" o godz. 15,15 z cyklu gawęd o konstytucji wygłosi pan Stanisław Dębowski. „Organa państwa" — oto tytuł gawędy, w której prelegent zapozna bliżej słuchaczy radja z rządem, Sejmem i Senatem, siłami zbrojnemi, sądami, kontrolą państwa jako podstawowemi i głównemi organami ustroju Rzeczypospolitej.

Zakończy „Godzinę rolnika" tego dnia o godz. 15,45 pogadanka, transmitowaną do wszystkich rozgłośni Polskiego Radja, p. t. „Pasza zielona przez cały rok, inż. Jan Rapacki, znany popularyzator z różnych nowin gospodarskich i zagadnień o praktycznem znaczeniu dla rolnika mówić będzie o możliwościach zapewnienia sobie w każdem gospodarstwie cennej dla inwentarza zielonej paszy.

### NIETYLKO SZKOŁA UCZY ZAWODU.

W poniedziałek, dnia 6 kwietnia o godz. 12.15 kier. kurs. roln. im. Stanisława Staszica, prof. Stefan Jankowski wygłosi pogadankę p. t. „Listowne nauczanie rolnictwa", w której zapozna słuchaczy z możliwościami kształcenia się zawodowego poza szkołą.

### POPULARNA SKRZYNKA ROLNICZA.

We wtorek i piątek, 7 i 10 kwietnia o godzinie 18.55 „Skrzynka rolnicza w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

### ROBOTY PRZY ZIEMNIAKACH.

W środę, 8 kwietnia o godz. 18,55 zabierze przed mikrofonem głos p. Stanisław Siemicki, gospodarz małorolny w pow. Ostrów Mazowiecki, który wygłosi pogadankę o sposobach sadzenia i uprawy ziemniaków. Głos praktyka-rolnika o tej porze niewątpliwie przyniesie pożyteczne wskazówki.

### COŚ DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

W czwartek dnia 9 kwietnia o godz 18.55 pogadankę dla młodzieży, zatytułowaną „Kącik dla młodzieży wiejskiej" wygłosi inż. Zygmunt Kobyliński.

### W WIELKĄ SOBOTĘ NIE BĘDZIE AUDYCJI ROLNICZEJ.

W Wielką Sobotę, dnia 11 kwietnia specjalnej audycji rolniczej program nie przewiduje, słuchacze wiejscy natomiast znajdą w nim audycję, ilustrującą nastrój tego Wielkiego Dnia, poprzedzającego Święta Zmartwychwstania.

### JAK SIĘ ŻYJE W JEROZOLIMIE?

Przedziwnem miastem jest Jerozolima. Miasto świątyń, klasztorów, ściągające tłumy pielgrzymów z dalekich krajów, odwiedzających Świątynię Grobu Chrystusa, obok chrześcijańskiej świątyni — Meczet Omara, „mur płaczu", miejsca pielgrzymek Mahometan i żydów. W sąsiedztwie starej dzielnicy, miasta świętości kipi życie nowoczesnej, handlowej Jerozolimy z jej ruchliwemi ulicami, bankami i hotelami. Posłuchajmy, co nam o tem ciekawem mieście powie Halina Stankiewiczowa w felietonie p. t. „Impresja Jerozolimska", dnia 5 kwietnia o godz. 21.30 w ramach audycji „Podróżujmy".

### PIERWSZA POMOC PRZY POPARZENIACH

Często przez nieostrożność i lekkomyślność narażamy się na bardzo przykre i niebezpieczne nieraz oparzenia. Dr. Roman Leszczyński w pogadance swojej omówi najbardziej typowe przyczyny oparzeń i sposoby leczenia, drobnych oparzeń, oraz udzielania pierwszej pomocy w poważniejszych wypadkach. Pogadankę p. t. „O oparzeniach" usłyszymy dnia 6 kwietnia br. o godz. 16.50 z rozgłośni lwowskiej.

### ZAKUPY WIOSENNE.

W okresie wiosennym aktualną jest zwykle sprawa nabywania materjałów na nowe ubiory. Nie możemy załatwić tych zakupów bez odpowiedniego zastosowania, napewno więc chętnie skorzystamy z praktycznych i fachowych wskazówek, których udzieli inż. Wacław Kaczkowski w pogadance p. t. „Kupujemy materjały", dnia 8 kwietnia br. o godzinie 12.15.

### O DZIELNYCH MIESZCZANACH LWOWSKICH.

W cyklu „Mieszczaństwo w życiu i dziejach narodu", dr. Aleksander Czołowski opowie o roli dziejowej mieszczaństwa lwowskiego, znanego ze swojego patrjotyzmu i bohaterstwa. Odczyt p. t. „Rola mieszczaństwa polskiego w dziejach Polski" usłyszymy w dniu 9 kwietnia br. o godz. 17-tej z rozgłośni we Lwowie.

### EMERYCI NA WIEŚ.

Dnia 5 kwietnia wystąpi Wesoła Fala z hasłem „Emeryci na wieś" i powędruje wraz z wszystkimi radjosłuchaczami na „Półkolonię emerytów". Teksty pióra Wiktora Budzyńskiego, muzyka Juljusza Gabla. Początek audycji o godz. 21-ej.

### KONCERT ORGANOWY FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO.

Wśród specjalnie poważnych audycyj muzycznych Polskiego Radja w Wielkim Tygodniu na szczególne wyróżnienie zasługuje koncert organowy mistrza Feliksa Nowowiejskiego z Poznania. Trzeba podkreślić, iż bez tego koncertu radjowy program wielkotygodniowy byłby niezupełny. Mistrz Nowowiejski koncertować będzie przed mikrofonem poznańskim dnia 10 kwietnia br. o godz. 15.30 — 16.00. W programie: J. S. Bach, Marcel Dupre i F. Nowowiejski.

### CO MÓWI O POPULARYZACJI RADJA NA WSI PREZES ORGAN. I KÓŁEK ROLNICZYCH.

Obniżka abonamentu radjowego dla wsi wywołała wielkie i zrozumiałe zainteresowanie wśród gospodarzy wiejskich, a to dzięki temu, iż sprawa posiadania odbiornika radjowego stała się kwestją aktualną. Realnym dowodem tego jest wzrost abonentów wiejskich, choćby np. we wsi Chrzęsne, gdzie był tylko jeden jedyny odbiornik, a po wprowadzeniu ulgowego abonamentu, ilość aparatów zwiększyła się o 24. Bardzo ciekawy wywiad na ten temat został przeprowadzony z posłem na Sejm, p. Stanisławem Kielakiem, prezesem Organizacyj i Kółek Rolniczych na okręg radzymiński.

P. Kielak uważa, że najlepszą drogą dla zradjofonizowania wsi byłoby częstsze wygłaszanie pogadanek i odczytów we wsiach o znaczeniu i korzyściach słuchania radja, jak również o sposobie zakładania radjoodbiorników. Duże znaczenie miałoby również urządzanie konkursów z nagrodami w postaci radjoodbiorników dla członków kółek rolniczych za największą ilość nowozarejestrowanych radjoabonentów.

Co zaś się tyczy samych programów radjowych — zdaniem p. posła Kielaka — zamało poświęca się miejsca na audycje rolnicze. Dużą niewygodą dla rolnika jest również godzina nadawania tej niedużej ilości pogadanek i audycyj wiejskich. Jedynie niedziela jest przystosowana do godzin odpoczynku gospodarza wiejskiego. Natomiast w tygodniu najodpowiedniejszemi godzinami byłyby: na okres zimowy 18.30 — 21.00, na okres letni dopiero od godz. 21-ej. W tych godzinach ludzie są wolni od swych zajęć codziennych i z dużą chęcią słuchają radja.

Pan poseł Kielak rozumie doskonale, iż kwestja nadawania programu dla wsi w odpowiednich godzinach i pogodzenie tych audycyj z wymaganiami słuchaczy z miast jest niesłychanie ciężka. Bo to, co nudzi rolnika, bawi mieszczucha, a to, co interesuje mieszkańca dużych miast, nie zadawala zupełnie wsi.

Jedynem wyjściem z tej trudnej sytuacji byłoby wybudowanie specjalnej stacji radjowej, któraby wyłącznie pracowała i zaspakajała potrzeby naszego rolnictwa.

## Odpowiedzi Redakcji

**WP. Antoni Bubliżewski.** — Podręcznik do prowadzenia gospodarki rybnej może Pan nabyć w księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek Główny, albo „Gospodarstwo stawowe" w cenie 6 zł., albo „Gospodarstwo karpiowe" w cenie 9 zł. Należy przesłać wcześniej pieniądze, a księgarnia prześle podręcznik. — Za zaliczką wynosi drożej.

**WP. Wł. Bysina.** — W Księgarni Gebethnera w Krakowie (jak wyżej) może Pan dostać podręcznik „Praktyczna hodowla drobiu", Borysiewiczówny, w cenie 3 zł., lub „Hodowla drobiu", J. Victorini, w cenie 6 zł.

**WP. Marjan Czwartyński.** — Druki wysłano, korespondencji nie zamieszczamy, ponieważ obawiamy się, że uległaby konfiskacie.

**WP. Franciszek Per.** — Niestety, nie możemy Panu poradzić, gdzie można dziś zwrócić się o pożyczkę na kupno gruntu.

## Zebranie Frontu Gospodarczego

Dnia 24 marca b. r. o godzinie 19.30 odbyło się doroczne Walne Zebranie Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Polsce z siedzibą w Krakowie, ul. Gołębia 6, przy licznym udziale członków. Po ożywionej dyskusji uchwalono Zarządowi absolutorjum, poczem dokonano wyboru nowych władz Towarzystwa. W skład nowego Zarządu weszło 21 osób. Wkońcu uchwalono kilka wniosków, m. in. w sprawie ostatnich tragicznych zajść w Krakowie.

### TRZECHSETLETCIE ISTNIENIA POCZTY W SZWECJI.

**Poczta szwedzka obchodziła niedawno trzechsetny jubileusz istnienia. Na obchodzie, jaki miał miejsce spowodu tej uroczystości, byli obecni: następca tronu w zastępstwie nieobecnego króla, książęta Karol i Eugenjusz, przedstawiciele administracji pocztowej z sąsiednich krajów skandynawskich i nadbałtyckich wraz z delegatami Anglji, Francji, Niemiec, Holandji i Belgji.**

**W r. 1670, t. j. w 34 lata od rozpoczęcia regularnego funkcjonowania poczty, przewieziono 100.000 listów. Obecnie poczta szwedzka doręcza około 200 miljonów listów rocznie. Wieczorem odbył się w złotej sali sztokholmskiej rady miejskiej bankiet. Wśród prezentów z zagranicy wyróżnia się zbiór znaczków pocztowych poczynając od najdawniejszych, jako dar poczty francuskiej. Dzień jubileuszu był dniem silnych wrażeń dla filatelistów, którzy starali się zdobyć za wszelką cenę znaczki pocztowe ze stemplem rocznicy.**

# Na śladach skarbu Inkasów

## Szuka się ich w jeziorze Titicaca

W roku 1937 ma udać się do Południowej Ameryki naukowa wyprawa angielska, celem dokładnego zbadania terenu **jeziora Titicaca,** gdzie spodziewa się napotkać na duże skarby złota, srebra i miedzi. Gdyby przypuszczenia uczonych sprawdziły się, najbiedniejszy dotąd zakątek świata, stałby się najbogatszym. Koszta wyprawy będą bardzo duże, tak, że odpowiednie fundusze musiano zebrać od specjalnie założonego konsorcjum, dalej z angielskiego **Royal Society i Muzeum Brytyjskiego.** Kierownikiem ekspedycji zostanie prof. Gardiner, który kompletuje skład ekspedycji 6 uczonymi, 3 zoologami, chemikiem, botanikiem i geologiem. Jezioro Titicaca leży **4.000 metrów ponad poziomem morza.** Stanowi zatem teren, w którym poruszać się będzie można dopiero po odpowiedniem przygotowaniu się, tem więcej, że badania będą prowadzone ponad jeziorem, jak również i w jeziorze. Najgłębsza część jeziora leży w granicach Peru, najpłytsza w granicach **północnej Boliwji.** Opowiadania podają, że przechowywane są tam olbrzymie skarby Inkasów wartości przekraczającej 50 milionów funtów szterlingów.

Lecz skąd one się tam wzięły? Te opowiadania właśnie rozwiązują rzekome powyższe pytanie. Inkasi przed zdobywcami hiszpańskimi chcieli bezpiecznie przechować olbrzymie skarby, spuszczając je na dno jeziora. Tubylcy wiedzieli o tych skarbach, lecz nie byli w stanie podjąć starań o wydobycie ich. Dopiero obecnie mają to uczynić nowi przybysze. Naturalnie ekspedycja ma też, jak zwykle, duże zadania, jak np. stwierdzenie, czy można tam będzie zaaklimatyzować **pewnego rodzaju gatunek ryb,** gdyż do tej pory żyją tam tylko dwa gatunki, **lecz zupełnie niejadalne.** Takich zagadnień ekspedycja będzie miała więcej do rozwiązania, a przy tej sposobności może ewentualnie „gadki" o skarbach potwierdzą się.

# Wiosenne stosowanie nawozów sztucznych

(DOKOŃCZENIE).

**Pod buraki pastewne i cukrowe,** oraz pod **marchew** daje się wczesną wiosną na wyoraną rolę w stosunku na morg 100 kg. **supertomasyny azotniakowanej** i 200 kg. **kainitu.** — Nawozy wymieszać, rozsiać, przybronować na kilkanaście dni przed sadzeniem, względnie siewem buraków i marchwi. Jeżeli wczesną wiosną nie zastosowano tych nawozów, to na parę dni przed sadzeniem buraków stosuje się ze supertomasyną azotniakowaną, a zamiast kainitu — sól potasową w ilości po 100 kg. na morg. Rośliny buraków i marchwi po wzejściu, oczyszczeniu z chwastów i przerwaniu — zasilić saletrą wapniową w stosunku 100—150 kg. na morg.

**Kapustę i brukiew** (karpiele) zasilać po posadzeniu i przyjęciu się roślin, **saletrą wapniową** w ilości po 3 kg. na 100 m². Nawozy te wymieszać i rozsypywać koło roślin, a nie na rośliny, a następnie przykryć nawozy płytko motyczką.

**Pod wszelkie warzywa** stosować przed siewem, względnie przed sadzeniem **supertomasynę azotniakowaną** pomieszaną ze **solą potasową** w ilości po 4 kg. na 100 m². Nadto należy rośliny warzywne po wzejściu, względnie po posadzeniu i przyjęciu — zasilić **saletrą wapniową** w ilości około 2 kg. na 100 m².

**Pod kukurydzę** stosować **supertomasynę azotniakowaną i sól potasową** w ilości po 3 kg. na 100 m².

**Konski ząb** — po wzejściu — i oplewieniu — zasilić **salestrzakiem** w ilości **4** kg. na 100 m².

**Pod len** stosuje się **siarczan amonu ze solą potasową** w ilości 1—1½ kg. na 3 litry lnu. — Nawozy te wymieszać, rozsiać, przybronować i siać len.

**Pod konopie** — daje się na 100 m² 3 kg. **azotniaku.**

**Pod drzewka owocowe** rozsiać równo w kwaterach sadu w stosunku na morg 150 kg. **supertomasyny azotniakowanej,** oraz 150 kg. **soli potasowej.** Mieszankę tych nawozów można stosować pod pojedyncze drzewka w ilości po 3—5 kg. pod jedno drzewko, zależnie od jego wielkości. — Nadto po **okwitnięciu** należy drzewka koniecznie zasilić **saletrą wapniową** w ilości 1—1½ kg. pod drzewko. — Saletra wapniowa przyczyni się wówczas do wytworzenia bujnych, ciemno zielonych liści. — które w życiu rośliny odgrywają bardzo ważną rolę — a przedewszystkiem do wydania dorodnych i soczystych owoców. — Nawozy pod drzewa. Po rozsianiu — należy je przybronować, ewentualnie przygrabić, lub motyką przykopać.

**Pod krzewy** — jak agrest, porzeczki, maliny — i t. p. — stosuje się **supertomasynę azotniakowaną** ze **solą potasową** w ilości po 3 kg. na 100 m². Nawozy te rozrzucić koło krzewów i motyką przykopać.

Wymienione nawozy można nabyć w każdej ilości w Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych i w Składnicach Kółek Rolniczych, oraz u prywatnego kupiectwa, ewentualnie można sprowadzać wagonowo z fabryk. Przy zbiorowem zakupywaniu nawozów wagonowo —, ceny wypadną znacznie niższe. Zaznaczyć muszę, że w handlu znajdują się równego rodzaju nawozy, produkowane przez podrzędne fabryczki. Nadto nieuczciwi kupcy mogą mieć na składach nawozy sfałszowane i bezwartościowe, za które rolnicy lekkomyślnie wydają ciężko zdobyte nawozami sztucznemi, dzieją się przy sprzedaży pieniądze. — Mimo istnienia ustawy o handlu nawozów liczne nadużycia. Nieuczciwi kupcy sprzedawają często zwykłe i to grubozmielone fosforyty zabarwione na ciemno, miałem węglowym lub sadzami, jako polską tomasynę, a nawet jako zagraniczną tomasynę lub jako supertomasynę. Każda firma handlująca nawozami winna wydać kupującemu zaświadczenie, w którem ma być zaznaczone — z jakiej fabryki nawóz pochodzi, — ile zawiera składnika pokarmowego i jakiego i za ile został sprzedany.

Nie każdy rolnik przy nabywaniu nawozów sztucznych uświadomi potrzebne do życia i do rozwoju rośliny, oraz do wytworzenia nasienia. Każde też pożywienie, czy to dla ludzi, czy dla zwierząt, czy też dla roślin, musi być odpowiednio przygotowane i sporządzone. Nadto nawozy sztuczne muszą być zastosowane w odpowiednim czasie, na odpowiednią glebę i pod odpowiednią roślinę. Nawozy sztuczne tylko wówczas mogą dać dobre wyniki i opłacalne zwyżki, o ile umiejętnie i należycie są zastosowane.

Nie mam zamiaru nikogo namawiać do kupowania dużych ilości nawozów sztucznych, ale zależy mi na tem, by każdy rolnik, który kupuje nawozy, nabywał i zastosował taki nawóz, któryby mu dał opłacalną nadwyżkę i obfite plony i dlatego też podałem w powyższym artykule sposób stosowania nawozów. Wiem bowiem, że wobec braku obornika i wyjałowienia gleb, stosowanie nawozów sztucznych szczególnie w gospodarstwach małorolnych — wobec dużego zapotrzebowania żywności dla licznej rodziny oraz dla inwentarzy jest konieczne. Przedewszystkiem nie kupować nawozów nieodpowiednich oraz w firmach niepewnych. J.

# Potępienie barbarzyńskiej taktyki włoskiej

## Interpelacja w Izbie Lordów w sprawie gazów

W Izbie Lordów lord **Cecil** zapytał, co rząd angielski zamierza czynić w sprawie stosowania bomb i gazów trujących przeciw kobietom i dzieciom w Abisynji.

Lord **Halifax** oświadczył, iż skargi Abisynji są badane przez Komitet Trzynastu, który oczekuje odpowiedzi rządu włoskiego. Należy stwierdzić, że wielka część narodu włoskiego zapewne nie wie, co się dzieje. Gdyby informacje o używaniu gazów trujących okazały się prawdziwemi, gdyby rzeczywiście używano ich przeciw bezbronnej ludności, a nawet przeciwko wojownikom, nieumiejącym się bronić przed gazami, to **cały świat podzielałby słowa potępienia i oburzenia, jakie padły w parlamencie angielskim.**



Budowa kolei strategicznej w Mandżurji przez Japończyków.



**Ważny od 1 kwietnia 1936 r.** **Ważny od 1 kwietnia 1936 r.**

# Rozkład jazdy autobusów

na przestrzeniach;

## Cieszyn-Skoczów-Bielsko

| | | | | | | X | | | | | | | | | X |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 6.45 | 8.— | 9.00 | i t. d. co godzinę aż do godz. | 18.15 | 19.30 | 21.— | ↓ | Cieszyn | ↑ | 7.45 | 9.05 | 10.05 | i t. d. co godzinę aż do godz. | 19.15 | 20.05 | 22.— |
| 7.10 | 8.25 | 9.25 | | 18.40 | 19.55 | 21.25 | | Skoczów | | 7.20 | 8.40 | 9.40 | | 18.50 | 20.05 | 21.35 |
| 7.45 | 9.— | 10.— | | 19.15 | 20.30 | 22.— | | Bielsko | | 6.45 | 8.05 | 9.05 | | 18.15 | 19.30 | 21.— |

X kursuje tylko do 15. V. w soboty, niedziele i święta, zaś od 15. V. codziennie

## Skoczów-Ustroń-Wisła-Istebna

| | | | | | | | X | | | X | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 7.20 | 8.40 | 9.40 | 11.40 | 13.40 | 14.40 | 17.40 | 18.50 | ↓ Skoczów ↑ | 7.05 | 8.17 | 9.22 | 11.22 | 12.22 | 14.22 | 17.22 | 18.32 |
| 8.05 | 9.— | 10.— | 12.— | 14.— | 15.— | 18.— | 19.10 | Ustroń „Beskid" | 6.50 | 8.— | 9.05 | 11.05 | 12.05 | 14.05 | 17.05 | 18.15 |
| 8.29 | 9.25 | 10.24 | 12.25 | 14.25 | 15.24 | 18.25 | 19.35 | Wisła-Głębce | 6.25 | 7.30 | 8.40 | 10.40 | 11.40 | 13.40 | 16.40 | 17.50 |
| | 9.55 | | 12.55 | 14.55 | | 18.55 | 20.05 | Istebna Rogowiec | 6.— | 7.- | | | 11.10 | 13.10 | | 17.20 |

X kursuje tylko od 15. V. do 15 IX.

## Cieszyn-Goleszów-Ustroń

**J. Molin**
Przedsiębiorstwo komunikacyjne
**w Cieszynie**

| W | I | I | I | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 7.30 | 11.25 | 13.25 | 17.25 | ↓ Cieszyn ↑ | 8.30 | 12.40 | 14.40 | 18.50 |
| 7.50 | 11.45 | 13.45 | 17.45 | Goleszów Fabryka | 8.10 | 12.20 | 14.20 | 18.30 |
| 8.05 | 11.59 | 13.59 | 17.56 | Ustroń | 7.55 | 12.05 | 14.05 | 18.15 |

**J. Molin**
Przedsiębiorstwo komunikacyjne
**w Cieszynie**

W w Ustroniu połączenie do Wisły-Głębce.
I w „ „ „ Iztebnej.


**CENNIK OGŁOSZEŃ:**

**Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.**

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 6-szpaltowy . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . . . . . . . 600 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . . 350 zł
Skład tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej 50 % drożej.

**Ogłoszenia tylko za gotówką.** — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują [illegible] ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

**Wychodzi raz w tygodniu.** **Wychodzi raz w tygodniu.**